



### Nieuchronne fiasko Unii Beneluxu

**HAGA (PAP).** — W prasie holenderskiej i belgijskiej pojawiają się coraz bardziej szczere wiadomości o...

Sytuacja gospodarcza tych państw pogarsza się w rezultacie depresji w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Dziennik holenderskich kół handlowych „Algemeen Handelsblad” pisze: „Powiększa się przepaść między Holandią a Belgią. Istniejące między oboma krajami poważne sprzeczności — uniemożliwiają realizację sojuszu gospodarczego”.

### W Jugosławii powstaje nowa, prawdziwa partia — marksistowsko-leninowska

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdziła — że polityka, którą prowadzi KC Komunistycznej Partii Jugosławii...

W partii zorganizowano rozgłoszoną sieć szpiegowską, począwszy od najszybszych, a na najwyższych szczeblach skończywszy...

W ramach walki klasowej masy robotnicze Jugosławii nie mogą pozostać bez rewolucyjnej partii, bez kierownictwa zwłaszcza, że tzw. KPJ...

Obecna KPJ — mówiąc innymi słowami — pozostała tylko za nazwą organizacją komunistyczną, w rzeczywistości...

W ciągu minionego roku jednym z głównych zadań titowców było przystosowanie KPJ do tego celu, przez osłabienie wpływu klasy robotniczej...

Ilustracja, charakterystyczna dla dzisiejszych stosunków, będzie następująca: Przemysłowcy i właściciele... w tęczowej aurze...

W imieniu KW PZPR życzymy Wam, Junacy dalszych osiągnięć na wszystkich odcinkach Waszej pracy — zakończył tow. Nowak.

Przemówienie przyjął młodzież burżuazyjnymi okłaskami, wnosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina, ZMP i przodowników pracy.

# GŁOS RĄDOMSZCZAŃSKI

## ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 2 SIERPNI 1949 ROKU Nr 209 (1133)

# Patriotyzm ludu chińskiego stworzył przed 22 lata Armie Wyzwolenia

### bohatersko walcząca o wolność i socjalizm dla swego kraju

#### 21 miast powiatowych wyzwolonych od 24 do 31 lipca br.

Z okazji 22-giej rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowej Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł pt. „Możemy przewyciężyć trudności”, w którym czytamy m.in.:

„Pierwszego sierpnia 1927 roku przodujący siły narodu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangszi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zniżyć kontrrewolucję, na której czele stał Czang-Kaj-Szek. Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich — Ludowej Armii Wyzwolenia. W tym samym dniu faktycznie narodziły się Nowe Chiny Ludowo-Demokratyczne”.

PEKIN, (PAP). — Jak komunikuje Agencja Nowych Chin, w ciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 24 do 31 lipca br. formacje armii ludowej wyzwoliły łącznie 21 miast powiatowych, położonych w prowincjach Hunan, Kiangszi, Hupeh, Kansu i Szensi.

## Lud koreański walczy o jednolitą, niezależną, demokratyczną ojczyznę

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Bolszewik” w artykule Krajowa omawia sytuację w Korei.

W ciągu 3 lat od chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką sytuacja w Korei Północnej, która stanowiła radziecką strefę okupacyjną, radykalnie zmieniła się. Produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 przeszło 4-krotnie.

W styczniu br. Najwyższa Rada Ludowa Korei uchwaliła 2-letni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej, który jest obecnie pomyślnie realizowany.

W ostatnim czasie rozwija się ruch partyzancki, który w chwili obecnej obejmuje 243 gminy we wszystkich 8 obwodach Korei Południowej.

Lud koreański — konkluduje „Bolszewik” — jest niezłomny w swej decyzji utworzenia jednolitej, niezależnej Korei demokratycznej.

## GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM SIŁY CHIŃSKIEJ ARMII WYZWOLENIA JEST LUD

Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Mao-Tse-Tung w jednym z artykułów na temat rządu koalicyjnego podkreślił, że armia chińska jest potężna, gdyż skupia ludzi, którzy nie walczą w obronie egoistycznych interesów małej grupy, lecz prowadzą sprawiedliwą wojnę w interesie szerokiego mas, w interesie całego narodu.

## Ku czci Szandora Petoefiego

### Piewca proletariatu — Władysław Broniewski składa hołd węgierskiemu poecie w imieniu narodu polskiego

BUDAPESZT (PAP). — Całe Węgry obchodzą rocznicę setną rocznicę zgonu największego rewolucyjnego

## Pomnik wdzięczności dla Armii Radzieckiej odsłonięto w Jarosławiu

RZESZÓW (PAP). — W Jarosławiu (woj. rzeszowski) odbyło się odsłonięcie Pomnika Wdzięczności dla Bohaterów Armii Radzieckiej, która 5 lat temu, 27 lipca 1944 roku wyzwoliła miasto z rak hitlerowskiego okupanta.

## Rekord trójki murarskiej w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). System trójkowy pracy murarskiej na Białymostku jest coraz większe uznanie murarzy. Ostatnio trójka murarska PPE nr 9 zatrudniona przy budowie gmachu Państwowego Zakładu Higieny, w składzie: Serżusz Jaroszewicz — murarz, Antoni Czesel i Romuald Blochacki — pomocnicy, wykonała 1,517 procent normy, układając 20.760 sztuk cegieł, stawiając 56,42 m. sześciennych muru.

## Nowe stacje metra w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W wigilii Dnia Kolejjarza w ZSRR — budowniczy okólnej linii metra moskiewskiego zakończyli budowę tunelu pierwszego odcinka nowej trasy — od dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

W nowych tunelach robotnicy układają szyny. Na pierwszym odcinku linii okólnej metra zbuduje się 6 nowych stacji.

poety Węgier — Szandora Petoefiego. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademia w Budapeszcie w dniu 30 lipca, na którą przybył prezydent Szakasits, członkowie rządu oraz liczni pisarze zagraniczni.

31 lipca przed południem na placu im. Petoefiego, przed pomnikiem jego imienia, nastąpiło uroczyste złożenie wieńców. Piękny wieńiec złożyła delegacja pisarzy polskich.

Wieczorem w reprezentacyjnej sali krajowych związków zawodowych odbył się z inicjatywy związku pisarzy węgierskich wieczór, poświęcony pamięci twórczości Petoefiego.

W imieniu delegacji polskiej wygłosił przemówienie poeta Władysław Broniewski, który powiedział m.in.:

Przypadek zdarzył, że w roku bieżącym w kraju demokracji ludowej — Węgry, Polska, Bułgaria oraz Związek Radziecki — obchodzili rocznicę największych swych poetów: Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego, Christo Botewa i Puszkina.

## Goście przyjęli dla chłopów bułgarskich na Dolnym Śląsku

WROCLAW (PAP). Do Wrocławia przybyła 47-osobowa wycieczka chłopów bułgarskich z członkiem wydziału rolnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Lato Wekiliński i przewodniczący pracy, członkiem zarządu jednej z największych spółdzielni produkcyjnych, Zopriana Antonow Gisiński na czele. Gości przyjmowali przedstawiciele KW PZPR i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Chłopi bułgarscy zwiedzili cały szereg państwowych gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku.

Chłopi bułgarscy wszędzie witalni byli z wielką serdecznością. Wyrazili oni wielką radość z możliwości spotkania wycieczki chłopów bułgarskich z ekipą młodzieży ZMP, która przybyła do Borku Strzelińskiego, aby pomóc w żniwach. Młodzież ZMP entuzjastycznie powitała gości bułgarskich, przekazując na ich ręce gorące pozdrowienia dla młodzieży bułgarskiej. Goście wyrazili podziw dla ofiarnej pracy młodzieży polskiej.

W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykładną i ofiarną pracą wno-

się tych, których cała twórczość jest jedną wielką pieśnią wolności i buntu przeciwko tyranii i krzywdzie społecznej.

Dlatego ta twórczość naszych największych narodowych poetów posiada dziś dla nas najgłębszy sens międzynarodalistyczny. Dlatego to hasłem, w niezestymowanym niegdyś na polskich ziemiach, „Za naszą i waszą wolność” dzielmy się ze wszystkimi milijonami wolności ludami.

Twórczość Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina, wyrazielieli idea, które są podstawą budowy nowego, lepszego społeczeństwa, jest nam dziś, w dobie realizacji socjalizmu, tym bardziej zrozumiała i bliska.

BUDAPESZT (PAP). — Wezorem wczorajszym w Budapeszcie wyjechał do Wrocławia wydział z dwunastoma członkami, który przyjeżdża do Wrocławia, aby wziąć udział w uroczystości ku czci Petoefiego pisarzy polskich. Na przyjęcie pojawili się m.in.: poeta chilijski Pablo Neruda z małżonką oraz poeta francuski Paul Eluard.

## Organizacja, jak również cała działalność nowej partii będzie kościół katolicki w Belgii

Według wiadomości pochodzących z dobrze poinformowanych źródeł — pisze dziennik — organizowanie tej partii odbywa się pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego.

Partia ta ma za zadanie mobilizację wszystkich sił w celu przywrócenia na tron Leopolda III. Partia zamierza zgromadzić wszystkich nastrojonych opozycyjnie nacjonalistów flamandzkich oraz osoby, które współpracowały z hitlerowcami.

Jak donoszą, Amerykanie zamierzają w przyszłości utworzyć koalicję z partią „Wyzwolenie Flandrii” i z części katolików z prawicowego ugrupowania pod kierownictwem de Dorloda. Amerykanie liczą na to, że koalicja ta przeciągnie na swoją stronę znaczną liczbę członków parlamentu.

## Wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej

Wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej — zdobyte przez członków Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w dziedzinie szkolnej i pracy społecznej. W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykładną i ofiarną pracą wno-

## Symbol „sojuszu” anglo-amerykańskiego

Sytuacja gospodarcza tych państw pogarsza się w rezultacie depresji w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Dziennik holenderskich kół handlowych „Algemeen Handelsblad” pisze: „Powiększa się przepaść między Holandią a Belgią. Istniejące między oboma krajami poważne sprzeczności — uniemożliwiają realizację sojuszu gospodarczego”.

## W Jugosławii powstaje nowa, prawdziwa partia — marksistowsko-leninowska

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdziła — że polityka, którą prowadzi KC Komunistycznej Partii Jugosławii...

W ramach walki klasowej masy robotnicze Jugosławii nie mogą pozostać bez rewolucyjnej partii, bez kierownictwa zwłaszcza, że tzw. KPJ...

Obecna KPJ — mówiąc innymi słowami — pozostała tylko za nazwą organizacją komunistyczną, w rzeczywistości...

W ciągu minionego roku jednym z głównych zadań titowców było przystosowanie KPJ do tego celu, przez osłabienie wpływu klasy robotniczej...

Ilustracja, charakterystyczna dla dzisiejszych stosunków, będzie następująca: Przemysłowcy i właściciele... w tęczowej aurze...

Przemówienie przyjął młodzież burżuazyjnymi okłaskami, wnosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina, ZMP i przodowników pracy.

## Rozbijają się intrzygi imperialistów o wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej

Wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej — zdobyte przez członków Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w dziedzinie szkolnej i pracy społecznej. W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykładną i ofiarną pracą wno-

Wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej — zdobyte przez członków Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w dziedzinie szkolnej i pracy społecznej. W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykładną i ofiarną pracą wno-

Wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej — zdobyte przez członków Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w dziedzinie szkolnej i pracy społecznej. W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykładną i ofiarną pracą wno-



## Ostatnia nadzieja faszystów ateńskich

Jak doniosła prasa — w Pireusie — porcie ateńskim — wyładowano partię amerykańskich gazów trujących, które mają być użyte przez faszystów do walki z grecką armią demokratyczną.



czyli „Pallas Atena made in USA”

## Baraki i lepianki w... Londynie

### Fatalne skutki polityki rządu Labour Party

Wśród hojnych przyrzeczeń, których nie szedłoby laburysty w okresie kampanii wyborczej, znalazła się również obietnica zbudowania w krótkim czasie mieszkań dla ludzi pracy, pod napływem hasła w stylu laburystowskim: „mieszkania dla wszystkich”. Obecnie, po 4 latach rządów Partii Pracy, robotnicy nadal żyją w nędznych warunkach, przy czym komorne pochłania 1/4 część ich budżetu. Niezadowolone robotników z polityki mieszkaniowej rządu przybrało tak wielkie rozmiary, że nawet podczas czerwcowej konferencji związku zawodowego robotników transportowych, na którego czele stoi Deakin, przyjęto wbrew jego woli rezolucję, zwracającą uwagę rządu na konieczność budowania mieszkań dla robotników. Jeden z delegatów londyńskich, Clark, oświadczył na konferencji: „Czy możemy aprobować politykę rządu, jeśli po 4 latach od chwili zakończenia wojny ludzie wciąż jeszcze mieszkają w barakach?” Clark zastąpił kowal Deakina za zrehabilitowanie projektu rezolucji gratulując przywódcę sukcesów w dziele zapewnienia ludności mieszkań.

Oto jak wyglądają według relacji korespondenta „Daily Worker” warunki mieszkaniowe w Liverpoolu, mieście, w którym 3000 robotników budowlanych pozostaje bez pracy, a 5000 mężczyzn i kobiet chorzy na gruźlicę, żyją w okropnych warunkach. Gospodnie, gniżdzące się w ruderach muszą chować artykuły żywnościowe do żelaznych skrzyń, by

chronić je przed szczerami. Podczas gdy kobiety toczą zaciętą walkę z brudem i chorobami, robotnicy budowlani, kanalizacyjni, szklarze, murarze i blacharze siedzą beczynnie w domu. Wiele tysięcy robotników mieszka w barakach, namiotach, szopach itd. Gazeta burżuazyjna „Picture Post” pisze, że w rejonie New Forest „ludzie mieszkają przez cały rok w brzozyntowych namiotach, sporządzonych z płótna balonów zaporowych. Wszędzie panuje straszliwy brud. Na przedostatnie domki pozabawione są elementarnych wygod... Mieszkańcy tych — rzekomo — osiedli żyją jak kocowicy. Wśród tych „osiedli kocowików” znajduje się wielu weteranów wojennych. Nie mają oni żadnej nadziei zmiany na lepsze.”

Na liście osób nie mających dachu nad głową, sporządzonej przez wydział samorządowy hrabstwa londyńskiego, figuruje 158.000 rodzin. Półec tego czeka na mieszkania 170.000 rodzin, zarejestrowanych przez inne władze lokalne Londynu. W Birminghamie czeka na mieszkania 66.700 bezdomnych rodzin, w Croydon — 56.000, w Liverpoolu — 34.000, w Sheffield — 28.000 w Manchester — 27.000. A gdy wreszcie przed robotnikami staje perspektywa otrzymania mieszkań, często musi on zrezygnować, bowiem mieszkania w nowych domach okazują się czterokrotnie niedostępne dla ludności pracującej ze względu na niebotyczną wysokość czynszu. Niedawno gazeta „News Chronicle” doniosła, że w rejonie Le-

wisham (Londyn) 41 rodzin zrezygnowało z mieszkania ze względu na zbyt wygórowane komorne, wynoszące od 1 funta do 1 funta 16 szylingów. W nowym domu, zbudowanym przez Radę Miejską w Ma laybone (Londyn Zachodni) komorne wynosi od 2 funtów do 2 funtów 10 szylingów tygodniowo.

Jaką część zarobków musi więc wydać robotnik angielski na opłatę czynszu za mieszkanie w takich domach? Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przeciętne zarobki tygodniowe wynoszą od 5 do 6 funtów szterlingów, to okazać się, że robotnik musi wydać jedną czwartą lub nawet jedną trzecią swego zarobku, aby korzystać z „roskoszy”, których dostarcza mu rząd laburystowski.

Sprawa kryzysu mieszkaniowego wpływa od czasu do czasu na forum Izby Gmin. Ale w większości wypadków wystąpienia te mają względnie nie tyle przekonanie członków parlamentu, ile zjednanie sobie wyborców. Wzrostem tym nie towarzyszą nigdy poważne żądania rewizji polityki mieszkaniowej.

Rudery są nieodłącznym towarzyszem kapitalizmu, podobnie jak bezrobocie, wyzysk i nędza mas pracujących. Laburysty nie zlikwidowali i nie mogli zlikwidować kryzysu mieszkaniowego, ponieważ utrzymali w stanie nieruśnionym władzę monopolu kapitalistycznego. Jedynie socjalizm umożliwił rozstrzygnięcie problemu mieszkaniowego dla mas pracujących.

Nawet w okresie wojny zaborcami faszystowskimi budownictwo mieszkaniowe w Związku Radzieckim nie ustawało ani na chwilę.

Revolucja w ZSRR — stwierdził J. Stalin — doprowadziła do tego, że... rudery znikły z powierzchni naszej ziemi. Zastąpiono je nowoczesnymi, obszernymi i jasnymi dzielnicami robotniczymi, przy czym w wielu wypadkach dzielnice robotnicze wyglądają u nas lepiej, niż centrum miasta.

Z dniem 1 bm. „Kram-z-piosenkami” L. Schillera ustąpił miejsca — na okres miesięczny — „Kramowi z ariami” Opery Śląskiej z Bytomia. Nim w poszczególnych recenzjach zdamy sprawę z wieczorów operowych które się już wczoraj rozpoczęły w Teatrze WP — parę słów o samej Operze Śląskiej.

W Polsce istnieją obecnie cztery sceny operowe: w Warszawie, w Poznaniu, we Wrocławiu i w Bytomiu. Z tych czterech oper Operę Śląską nie od dziś cieszy się opinią najlepszej opery w naszym kraju.

Inicjatorem i założycielem Opery Śląskiej (oraz jej pierwszym dyrektorem) był nieodżałowanej pamięci wielki polski artysta operowy — Adam Didur. Stworzenie sceny operowej było marzeniem Didura jeszcze przed wojną, ale — jak wiadomo — w Polsce sanacyjnej hasło upowszechniania kultury nie istniało, opery wprawdzie istniały w Warszawie i Poznaniu ale były interesem deficytowym, tak że nikt wówczas nie kwapił się w przyszłości artyście z pomocą w realizacji jego ambitnych planów.

Inaczej wygląda sprawa po wyzwoleniu. W roku 1945 ów czesny wojewoda śląski, gen Aleksander Zawadzki (obecnie przewodniczący CR ZZ) zapewnił od razu znakomitemu arty-

## Milion dzieci z miast i wsi przebywa w roku bieżącym na koloniach letnich

600 tysięcy dzieci i młodzieży wraca do domów z kolonii, obozów, pól kolonii i dziecińców. Wracają opaleni, roześmiani, szczęśliwi, pełni nowych wrażeń, doznanych w czasie pobytu w górach, nad morzem czy na wsi. Jednocześnie rozpoczyna się drugi turnus czasów letnich. Dalsze pół miliona dzieci wyjeżdża, aby korzystać z tego wielkiego daru, jaki Polska Ludowa przyniosła swoim najmłodszym obywatelom.

Nie jesteśmy jeszcze w stanie zapewnić czasów każdemu dziecku. Ale z roku na rok akcja organizowania racjonalnego wypoczynku dla młodzieży przybiera coraz bardziej na sile i ogarnia coraz większą liczbę dzieci.

W r. 1946 akcja objęła 750 tys. dzieci, w r. 1947 — 784 tys., w roku 1948 — 932 tys. Rok bieżący przynosi dalszy, poważny wzrost ilości dzieci, które korzystają z dobrodziejstwa czasów — plan określa ich liczbę na 1.084 tys. Liczba ta gwarantuje, iż większość dzieci i młodzieży, potrzebujących szczególnie wypoczynku, będzie miała umożliwiony wyjazd. W tych dniach zakończył się I turnus. Według niekompletnych jeszcze danych z terenu, ilość dzieci w I turnusie jest wyższa, niż przewidywał plan. Jest to wynikiem sprężystości akcji re-

krutacyjnej oraz zwiększenia przeznaczonych na ten cel funduszy. Z czasów korzysta zarówno młodzież wiejska, jak i wiejska. Została całkowicie obalona niesłuszna twierdzenie, że „ponieważ dzieci ze wsi i tak przećwiczają się cały rok na świeżym powietrzu, organizacja wypoczynku dla nich nie jest konieczna”. Dzięki czasom znika ze wsi widok dzieci, pozostających bez opieki w czasie największego nasilenia prac w polu. Z drugiej zaś strony wycieczki do miasta, z których korzystają dzieci wiejskie, odciążają w znacznym stopniu kobiety od obowiązku opieki nad dzieckiem, pozwalając im swobodnie zająć się pracą.

Wzrosty dziecięce są wielką akcją społeczną. Obok władz państwowych w ich organizacji biorą udział organizacje polityczne, zawodowe, społeczne. Fundusze na ten cel przeznaczone, pochodzą zarówno z budżetu Min. Oświaty i innych ministerstw, jak i z zasobów organizacji społecznych, samorządów, ze zbiorów i imprez. Punkty kolonijne prowadzone są za zezwoleniem władz szkolnych przez organizacje społeczne i związkowe. W roku bieżącym w przygotowaniu czasów wzięli aktywny udział Komitety Rodzicielskie, które bezpośrednio czuwały nad prawidłowym przebiegiem akcji rekrutacyjnej, mobilizowały fan dusze i środki materialne, organizowały placówki kolonijne. Rola ich jest szczególnie ważna, bowiem Komisje Rodzicielskie Czasów, jako bezpośrednio znające i stykające się z dziećmi mogły najpewniej wytypować dzieci, dla których wyjazd jest potrzebny i konieczny.

Równoległe do prac przygotowawczych, jak rekrutacja dzieci i organizacja placówek, Min. Oświaty pracowało nad przyszłym wychowaniem i kierownikami kolonii. Jedynolity program wykładów, wysokie kwalifikacje wykładowców sprawiły, że personel czasów jest odpowiedzial-

ny i wykwalifikowany. Zapewnił dzieciom opiekę lekarską, zabiegów higienicznych, gwarantuje odpowiedni poziom zdrowotny kolonii.

O tym, jaką istotną rolę spełniają w czasie dziecięcej świadczą najlepiej opalone twarze i wyśmienity humor młodzieży. Oprócz zdrowia, wzmocnionych sił fizycznych i dobrego humoru, dzieci przywożą z czasów coś więcej. Przywożą ze sobą umiejętność życia w społeczności.

Samorząd dziecięcy na kolonii, wnoszą do zbiorowiska młodzieży poczucie odpowiedzialności za całość i za swoje własne czyny. Kolonie i obozy są jednocześnie uzupełnieniem nauki szkolnej. Naukę przyrody doskonale ilustruje obcowanie przez miesiąc z naturą. Geografia staje się nauką żywą, dzięki oglądaniu nieznanych dzielnic kraju. Wycieczki i umiejętność objaśnienia wychochawców pogłębiają jeszcze bardziej znajomość tego przedmiotu.

Częścią akcji czasów, o której należy mówić oddzielnie, to wczas letnie dla dzieci polskich z zagranicy. Obejmują one przeszło 3 tysiące dzieci z Francji, Belgii, Niemiec. Wczas te są dla nich okazją do poznania kraju ojczystego, którego większość z nich nigdy nie widziała, np. okazji niejednokrotnie do poznania czy do pogłębiania znajomości ojczystego języka. Dzieci wracając do domów, wiozą ze sobą bezpośrednie wrażenie i wieści o ojczyźnie, przekazując je rówieśnikom i rodzicom.

Kolonie, półkolonie, dziecińce i obozy, niosą milionom dzieci i młodzieży radość i słońce. Kształtują ich charakter. W roku przyszłym liczba korzystających z czasów wzrośnie o wiele dalszych setek tysięcy dzieci, którym umożliwiony zostanie racjonalny wypoczynek. Bo w imię państwa nasze — Polska Ludowa pragnie, aby każde dziecko za znało radość, jaką daje wypoczynek i zdrowie.

## Malarsstwo czechosłowackie na wystawie w Sopocie

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopocie otwarta została w dniu 30 bm. wystawa współczesnego malarsstwa czechosłowackiego oraz fotografii czechosłowackiej. Przewodniczącym Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, adw. Wionek, powitał przybyłego na otwarcie wystawy czechosłowackiego wiceministra Informacji, P. Civerny'ego oraz konsula gen-

eralnego w Gdańsku p. Chorobrycha. Rada ambasady czechosłowackiej w Warszawie, p. Neehwat w dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój malarsstwa czechosłowackiego oraz podkreślił pomysłowe wyniki współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie kulturalnej. Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

## Rozkwit kultury i nauki w ZSRR

Państwowe Wydawnictwo Literaturne planuje wydanie w r. 1950 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 milionów egzemplarzy. W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukazał się zbiory dzieł Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Cechowa, Lwa Tolstojego, Gorkiego, Turgiejewa i innych pisarzy o nakładzie po 20 tysięcy egzemplarzy. Poza tym wydane zostaną twory współczesnych pisarzy rosyjskich: Serafimowicza, Aleksego Tołstojego, Krymowa, Szolochowa, Fiedina, Pawlenki, Katajewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu” przewiduje również wydanie w 1950 roku 45 utworów klasyków i współczesnych

pisarzy USRR, BSRR, republik Ormiańskiej, Gruzjińskiej i innych republik radzieckich. Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żernomskiego, Kohnnickiej i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów polskich.

Na zaproszenie Ministerstwa Kineematografii ZSRR przybyła do Moskwy czechosłowacka delegacja filmowców z przewodniczącym Państwowej Rady Filmowej — Bogdanem Resa na czele. Goście czechosłowaccy zwiedzili studio

## Na marginesie Szpiedzy w zakonnych habitach

Tak się jakoś złożyło, że udając się na Pomorzanie w celu nawracania na katolicyzm lutrów i innych „heretyków”, niemiecki zakon Redemptorystów zaniechał swej „krucjaty” w 1791 r. i osiadł na stałe w Warszawie, obejmując w swe władanie kościół św. Benona przy ul. Pieszej na Nowym Mieście. Zakon, którego lud warszawski nadal nazywa Benonów, składał się wyłącznie z Niemców i cieszył się specjalną opieką nuncjusza papieskiego, Saluzzo. Z jego polecenia wikariuszem generalnym zakonu został Klemens Hoffbauer, niemiecki zakonnik, którego rodzice nosili proste, słowiańskie nazwisko, Dwo-ranków.

Działalność Benonów rozszerzała się coraz bardziej zwłaszcza w okolicy Księstwa Warszawskiego, sięgając do spraw w żadnym związku nie pozostających z religią. Szepczona propaganda, wroga rządowi Księstwa i mająca na celu wywołanie rozruchów religijnych, miała swą centralę w klasztorze przy ul. Pieszej. By przeciwdziałać jej, władze wydały specjalne wyjąśnienia, które jednakże niewiele pomogły.

Oczywiście, że tego stanu władze Księstwa tolerować nie mogły, zwłaszcza, że poszlaki wskazywały na to, iż niemiecy zakonnicy prowadzą, obok roboty dywersyjnej, również i działalność szpiegowską, początkowo na rzecz pruskich Hohenzollernów, a po ich rozbięciu przez Napoleona i pokój w Tylicy — na rzecz Austrii, szukającej się do napadu na Księstwo.

Przeprowadzone śledztwo i rewizja w klasztorze wykazały bardzo ciekawe rzeczy. Specjalnie wyznaczona komisja stwierdziła szeroko zakrojoną działalność zakonników, działalność, nie mającą nic wspólnego z obrządkami i posługami religijnymi. Nadużywając swych uprawnień religijnych zakonnicy wywierali wpływ na ludność, organizując wewnętrznie szpiegowską. Sieć ta również sięgała poza granice kraju. Komisja stwierdziła, że Benoni posiadają rozległą organizację „korespondentów”, obejmującą wszystkie kraje europejskie, a zwłaszcza kraje wrogi Francji i Polsce. Centrala tej organizacji mieściła się na Nowym Mieście.

Na podstawie powyższych danych opracowano akt oskarżenia i w dniu 9. 6. 1808 r. skazano Benonów na wyśledzenie. Wszystkich zakonników załadowano na wozy i w dniu 20. 6. 1808 r. wywieziono do Kistrzynia. W. P.

## Na półce z książkami

LENIN W. I. — O Związkach Zawodowych

„Książka”, str. 168 — cena 160 zł. Zbiorek Lenina o związkach zawodowych dzieli się na dwie części. Pierwsza obejmuje zagadnienia ruchu zawodowego z okresu przedrewolucyjnego, kapitalistycznego. Druga zawiera artykuły i przemówienia Lenina poświęcone działalności związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy władza i środki produkcji znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Dla uczestników polskiego ruchu robotniczego znaczenie obu części jest niezwykle doniosłe. Nie można bowiem zrozumieć taktyki leninowskiej w ruchu zawodowym po rewolucji, gdy się nie przywołało sobie doświadczeń rosyjskiego i międzynarodowego ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym...

Zbiór prac Lenina o związkach zawodowych pomoże uczestnikom ruchu robotniczego właściwie ująć zadania i metody pracy związkowej w obecnym okresie historycznym. (Z przedmowy).

STALIN J. Marksizm a kwestia narodowa.

kolonialna „Książka”, str. 396 — cena 300 zł.

Zbiór prac Stalina o zagadnieniu narodowo-kolonialnym.

Na wstępie umieszczony jest głośny artykuł Stalina „Marksizm a kwestia narodowa”, odzwierciedlający „okres dyskusji zasadniczych w kwestii narodowej w szeregach rosyjskiej socjaldemokracji w czasie reakcji obszarniczo-carskiej, półtora roku przed początkiem wojny imperialistycznej”. Do tomu weszły ponadto wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina związane z zagadnieniem narodowo-kolonialnym, a także fragmenty innych

### Opera Śląska na gościnnych występach w Łodzi

go, wśród robotników i pracowników hut i kopalń dolnośląskich. Gdy w pierwszych dniach 1948 r. śmierć kładzie kres pionierskiej działalności pierwszej go dyrektora Opery Śląskiej — dzieło jego kontynuuje słynny swego czasu tenor oper zagranicznych („w tym” — medionańskiej „La Scall”), Stefan Belina-Skupiewski. Stoi on do dnia dzisiejszego na czele Śląskiej Opery rozwijając prace zaczęte przez Didurę i podno-

sząc coraz wyżej artystyczny poziom powierzony sobie placówce. Zespół Opery Śląskiej liczy obecnie nie małą ilość 400 członków. Ubyły dziś z tego zespołu takie „pozycje wokalne” jak Arno i Calma, ale i bez nich Opera Śląska „błyszczy” takimi nazwiskami śpiewaków solistów jak Lachetówna, Fliutze, Hiolski, Paciejewski, Ma-

nego „sezonu ogórkowego” Łodzi. Cóż bowiem zobaczymy i usłyszymy w ciągu 31 sierpniowych wieczorów operowych wyreżyserowanych przez Adolfa Popławskiego i Romualda Cyganika, a prowadzonych pod batutą mistrza Sillicha? Ano, przede wszystkim arcydzieło polskiej muzyki operowej — „Halke” Stanisława Moniuszki, która będzie grana w ciągu sierpnia co najmniej 8 razy, następnie słynne opery włoskie — „Cyrulik Sewilski” Rossiniego i „Don Pasquale” Donizettiego oraz Verdiego „Traviata” i „Rigoletto”. Francuski kwartet operowy będzie reprezentował „Carmen” Bizeta.

Pragnąc uprzystępnić i dać możliwość wzięcia udziału w w-w-w wieczorach operowych najszerzszym rzeszom pracującym naszego miasta, dyrekcja Opery Śląskiej w porozumieniu z ORZZ przeznaczyła dużą ilość biletów dla łódzkiego świata pracy przy równoczesnym organizowaniu specjalnych przedstawiń dla poszczególnych Związków Zaw. i Zakładów pracy. W tych warunkach sierpień br. rośnie łódzkim miłośnikom muzyki operowej nielada przyjemnością artystyczną. B.B.-Stef

## Ani beri rzają w Nowym Jorku

Nowy Jork (TELEPRESS). — Klasyczny utwór Marka Twaina „Yankee na Dworze Króla Arturza” ma być na skutek zarządzenia miejskich władz oświatowych w Nowym Jorku, usunięty z nowojorskiej biblioteki szkolnych, pod zarzutem, że książka ta jest „antymerykańska” i „osłabia demokrację”. W związku z tym członek amerykańskiej Krajowej Rady Naukowej, Forman, oświadczył, że miejskie władze oświatowe w Nowym Jorku skądają się z „ataków samych analfabeta”, jakimi byli nazistowcy.



# Ludwik Głowacz już dał odpowiedź

Gwarzyliśmy o sprawach organizacji i fabryki z tow. Stefanem Czarnieckim, II sekretarzem koła w zakładach im. Strzelczyka. Zebrałem właśnie materiał do artykułu o osiągnięciach robotników „Strzelczyka”, gdy wejście dwóch robotników do pokoju przerwało nam rozmowę i w rezultacie skłoniło mnie do napisania zupełnie innego artykułu, niż zamierzalem.

— Towarzyszu, jakiemu sekretar-

zowi oddziałowemu podlegał montaż? — zapytał starszy z przybyłych.

— Tow. Jokieliowi z odwieczną odpowiedzią Czarniecki, — a czego chcecie od niego?

— Gdyż ten pragnie się zapisać do Partii — tu wskazał na drugiego z przybyłych.

Sprawa prosta i tak często spotykana w fabrykach, że nie powinna zwrócić specjalnej uwagi. Dziesiątki ludzi przychodziło z tym co-

dzień do lokali partyjnych. Ale nowy kandydat swym zachowaniem zwraca naszą uwagę. Spytałem więc go w chwili, gdy już zbierał się do odejścia.

— A dlaczego właśnie TERAZ chcecie wstąpić do Partii?

I tu rozpoczęła się nasza rozmowa. Powoli, z rozwagą zaczął opowiadać swe dzieje Ludwik Głowacz — pomoc fachowa w montowni „Strzelczyka”. Urodził się w 1919 r. w Niemczech, dokąd „na saksy” pojechali jego rodzice. Dzieciństwo spędził w rodzinie, małego chłopca, w wieloletnim. Odkąd pamięta, zawsze pracował. Chciał się uczyć, ale dziadek zmuszał go do roboty. Potem był w terminie u piekarza w Warszawie, gdzie miał biedę „jak sto dwa”. Majster — jak każdy majster — wyżył uczeni. Następnie znalazł się w hufcach pracy, gdzie gromadziła się bezrobotna młodzież, której sanacja nie mogła dać zajęcia, ani możliwości nauki. Gdy wybuchła wojna, zgłosił się do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy, aby bronił Stolicy. W 1940 roku Niemcy wywieźli go do Prus Wschodnich, skąd po roku próbował uciec i przebiec przez front. Ucieczka się nie udała i do chwili wyzwolenia Głowacz siedział w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W 1945 r. przyjechał do Łodzi i zaczął pracować jako metalowiec. Niedawno się ożenił. Ot — i jego życiorys.

— A do Partii chce się zapisać, bo wiem i widzę przecież, co ona robi i o co walczy. Nie wstąpiłem wcześniej, gdyż tak się jakoś składało. Ale teraz, widząc te ataki reakcji, która już wszystkich sposobów używa, aby nam szkody narobić, chcę właśnie zostać członkiem Partii. Bo to, wiecie, jest tak: podobnie, jak w r. 1939 — choć nie podlegałem wojsku poszłem na ochotnika, tak teraz w r. 1949 — gdy widzę nowe ataki na nas, to chcę wstąpić do Partii — tego wojska, co walczy o dobro wszystkich pracujących.

Gdy siedziałem w obozie, gdy nas bili i gwałcili hitlerowcy, mordowali i pastwili się nad tysiącami — to cudów nie było i papież nie rzucał

wówczas na nich klątwy. Jestem wierzący — w każdą niedzielę chodzę do kościoła, ale dobrze wiem, że polityka i wiara — to dwie różne sprawy. Jeżeli nam tak zaciekle utrudniają pracę dla polepszenia sobie życia, to niezawodnie mają w tym interes. A jaki? wiadomo: fabrykancki i obszarńczy. Już tam i Amerykanie syją dolary, gdzie i komu się da, żeby nam przeszkadzać w naszym dorobku.

Mnie się zdaje, że prawie wszyscy bezpartyjni robotnicy myślą tak, jak ja. Jest dużo takich, którzy powinni przyjąć do Partii, którzy myślą, jak partyjniacy, tylko nie mają legitymacji. Powinniśmy w odpowiedzi na te ataki na Partię i na klasę robotniczą masowo wstępować do Partii. Proszę Was, Redaktorze, napiszcie, że właśnie teraz, kiedy chcą nas nastrozić, należy im pokazać, że Partia, to nie tylko partyjniacy. To nie tylko owi półtora miliona członków, ale i liczne miliony bezpartyjnych, stojących przy Partii, którzy żadnym groźbom się nie ulegną, a właśnie w odpowiedzi na groźby będą wstępować do Partii.

Spełniłem więc życzenie tow. Głowacza. Sądzę, że wolno mi nazwać obywatela Głowacza towarzyszem, choć nie otrzymał on jeszcze partyjnej legitymacji. Podaję tę szczerą, przekonywującą wypowiedź tow. Głowacza z głęboką wiarą, że nie jest ona odosobniona, że podobnie, jak on, myślą szerokie rzesze robotników, chłopów i pracujących inteligentów, w tej liczbie rzesze wierzących katolików — ludzi pracy, budujących naszą ludową, sprawiedliwą Polskę.

Kazimierz Jerzy Zaleski

## To i o

### „Dziękuję ci, Duce”

Czytelnicy obdarzeni t.zw. dobrą pamięcią zaraz sobie z pewnością przypomną: „Dziękuję ci, Duce...? Aha, to pamiętne słowa Hitlera z depeszy wysłanej do Mussoliniego po zajęciu Austrii...”

Nie, szanowni czytelnicy: to nie słowa z telegramu sławnego Adolfa. Innych frazesów „dziękczynnych” on wówczas użył: „Mussolini, nigdy Ci tego nie zapomnę...”

Skąd więc pochodziły słowa: „dziękuję Ci, Duce...? Wstyd powiedzieć: — z tekstu... modlitwy, ułożonej i zaaprobowanej przez włoskie władze duchowe. Modlitwa ta — jako obowiązkowa — była odmawiana we wszystkich szkołach i obozach młodzieżowych faszystowskich:

— „Duce, dziękuję ci za to — modlił się w myśl zaleceń Watykanu młodzi włoscy faszyci — że pozwałasz mi rość zdrowym i silnym. O, Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszystowskiej Italii...”

Bardzo znamienna modlitwa! Wyciągnijcie sobie sami, drodzy czytelnicy, wnioski, ile w niej jest akcentów czystej wiary, a ile nieczystej polityki! Zważcie, że to nie modlitwa za duszę grzesznika, ale modlitwa za powodzenie czynów grzesznika.

Modlitwa ta nie jest zresztą bynajmniej unikatem w działalności Watykanu. Cto w sierpniu 1940 r. konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie zwróciła się w piśmie holdowniczym do Hitlera. Oczywiście, nie dążyło się to bez wyraźnych wskazówek i rozkazów Watykanu. Również nie bez wiedzy i aprobaty Stolicy Apostolskiej biskupi niemieccy zarządzili po konferencji odprawienie modłów we wszystkich kościołach niemieckich — za Führera.

Ponieważ akt ten o wyrażonej wymowie politycznej wywołał dość silne oburzenie w całym świecie, Pius XII raczył miłośnicom pośpieszyć z autorytarnym „uspokajającym” wyjaśnieniem:

„Było zawsze zwyciężaniem Kościoła modlić się za świętych kierowników państwa, przy czym tego rodzaju modlitwę odmawia się po nabożeństwie”.

Nie naszą jest rzeczą wtrącać się do zwycięzcy Kościoła. Nie mamy nie przesieć temu, aby Kościół wnosil modły za świętych kierowników państwa. Tylko chcielibyśmy się dowiedzieć, czemu akurat te modły kazał i każe unosić Watykan wyłącznie za kierowników państwa faszystowskich, hitlerowskich, kapitalistycznych i imperialistycznych?

## Zasłużona nagroda



### Tow. Helena Płachta

najlepsza tkaczka  
PZPB Nr 2

odznaczona  
„Sztandarem Pracy”

Przechodząc obok, przy sposobności wstąpiła do naszej redakcji. Przecież to nasza stara znajoma, tow. Helena Płachta. Wiele już razy widziała na szpaltach naszej gazety jej fotografie, często pisaliśmy o życiu i pracy tej najlepszej tkaczki PZPB Nr 2.

Od czasu, gdy zaczęła się rozwój współzawodnictwa pracy, akcja ta spotkała się nierozważnie z największym tow. Płachtą. Tkając na swych 4 krosnach trudny artykuł: satynę i drelach, zdobywała siedmiokrotnie pierwsze miejsce, przekraczając o kilkadziesiąt procent swe normy produkcyjne. Sama już nie pamięta dziś, ile razy uzyskiwała drugie i trzecie miejsce. Każdy etap przynosił jej zwycięstwo.

Już przeszło 20 lat spędziła tow. Płachta przy krosnach tkackim. Oczywiście, uzyskała duże doświadczenie, ale to jeszcze nie przesądzało wyników jej pracy. Tu trzeba było zapału i świadomości klasowej, zrozumienia potrzeby, jaką narzuca chwila dziejowa. Tow. Płachta zrozumiała, że od takiej właśnie ogólnej

twórczej pracy „ponad normę” zależy rychła odbudowa kraju, szybki wzrost dobrobytu mas pracujących.

Pierwsza przystąpiła w tkalni PZPB Nr 2 do organizowania współzawodnictwa zespołowego. Jej zabieg: i starania jeszcze bardziej wzrosły teraz, gdy musi uważać nie tylko na swe krosna, ale także czuwać nad pracą 6-ciu towarzyszek, wchodzących w skład zespołu.

Opowiada o tym podobnie, jak gospodyni mówiąca o swym gospodarstwie, o sprawach domowych, najbardziej żywo ją interesujących. Wstąpiła do redakcji, aby podzielić się z nami wielką radością, która ją spotkała.

— Czy wiemy o tym, że zostałam odznaczona orderem „Sztandaru Pracy”? Po prostu brak słów na wyrażenie tego, co czuje serce tkaczki, przodownicy pracy. Owszem, wiemy o tym, że otrzymała wysokie odznaczenie. Spodziewaliśmy się tego. Życzymy tow. Płachtę dalszych sukcesów w jej pracy zawodowej.

H. Sam.

## Na froncie współzawodnictwa

Zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z PZPB Nr 4



Znamy już dobrze zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z „bawelnianej czwórki”. Na dzień Kongresu Związków Zawodowych uzyskał on najlepsze wyniki pod względem ilości i jakości produkcji.

Okazuje się, że nie spożąd na „laurach”, ale nadal pracuje bardzo wydajnie. Wynikiem tego — zdobyła I-szej nagrody w II etapie współzawodnictwa pracy. Przewodniczącej Wojtaszkowa oraz członkini zespołu: tow. tow. Filichowa, Kocikowa, Trzuskowski i Pawlak otrzymali po każdej premii 25 zł.

„Receptą” na zdobycie tej wspaniałej nagrody są dwie cyfry: 111,8 procent wykonania planu ilościowego, 91,5 procent prędkości. Na zdjęciu widzimy dzielnią piątkę tkaczy. Szóstka z tak skromnie opuszczonej głową — to majster tow. Marcinia, który także poważnie przyczynił się do zwycięstwa zespołu Wojtaszkowej, a sam jest zdobywcą pierwszej nagrody we współzawodnictwie majstrów.

Życzymy zespołowi dalszych sukcesów w III etapie współzawodnictwa.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą

### Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych powinno nam pomóc

W ubiegłym roku w naszej fabryce, PZPB Nr 4 zaczęto wprowadzać nowe krosna automatyczne konstrukcji polskiej. Wiemy, że każde nowe urządzenie po zastosowaniu wymaga pewnych poprawek. Po zainstalowaniu i uruchomieniu tych krosien w naszej tkalni u. jawny się drobne braki, o których tkacze i majstrowie mówili na naradach technicznych i wytwórczych. Kierownictwo techniczne zebralo odpowiednie materiały i przesłało go do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych, prosząc o dokonanie poprawek, które zwiększą jakość i ilość towaru.

Zjednoczenie zapowiedziało nam pismem z dnia 2. 3. 49 r., że wszystkie błędy w najkrótszym czasie zostaną usunięte. Do dzisiejszego dnia jednak w kierunku tym niczego nie zrobiono. Tkacze i majstrowie domagają się, by w jak najszerszym czasie wszystkie braki krosien usunięto. Chcemy produkować dobry towar, chcemy wykonać zobowiązania i plan produkcyjny!

Obecnie otrzymujemy nowe transporty krosien. Przy krosnach tych brak jest wyłączników i pasków klinowych. Bez tych części krosna nie można uruchomić.

Nadysłane krosna winny być gotowe do natychmiastowego produkowania.

Checmy się dowiedzieć, dlaczego wspomniane braki nie są usuwane i kto winien za to ponieść odpowiedzialność?

Zakłady nasze zawsze wywiązywały się z przyjętych zobowiązań, lecz obecnie z powodu braku wyłączników i innych części zamiennych przy krosnach plan nasz został bardzo zagrożony, a zahamowanie dostawy krosien zagraża plnowi na rok 1950.

Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 4 w Łodzi  
Z. Kłodawski

## Ekipy łączności zbliżają robotników i chłopów

Zaloga Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia od połowy czerwca br. — nawigując łodzią z wierz Julianów, w powiecie Rawa Mazowiecka.

Najpilniejszym zadaniem, jakie stało przed ekipą łącznościową naszych Zakładów, było zorganizowanie świetlicy i życia świetlicowego wśród z aktywnymi chłopskimi.

Na dom pod przyszłą świetlicę wybrano zaniedbany i niezamieszkały budynek przy tartaku. Budynek ten w rekordowym tempie wyremontowano przy wydatnej pomocy robotników ŁZWANN.

Ostatniej niedzieli nastąpiło otwarcie świetlicy. Obecnie nasi aktywni w dziedzinie pracy świetlicowej pomagają większym świetliczanom przy opracowaniu bogatego programu życia świetlicy.

Zaloga naszych Zakładów pomaga również mało i średniorolnym chłopom z Julianowa podczas robót żniwnych.

Ta współpraca naszych robotników i chłopów ze wsi Julianów na odcinku gospodarczym i kulturalnym zacieśnia coraz więcej zadbanię więzy przyjaźni. Niedawno temu w naszych Zakładach bawiła wysiedzka chłopów średnio i małoprodukcyjnych, ze wsi Julianów, a ostatnio robotnicy ŁZWANN rewidowali chłopów.

Wierzymy, że w atmosferze wzajemnego zrozumienia wspólnoty interesów chłopów średnio i małoprodukcyjnych i robotniczej, potrafią stworzyć nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego i rozwijać je ku wspólnej korzyści.

Korespondent fabryczny „Głosu” z ŁZWANN — Zakład A.22  
Urbański Józef

## Wielkie marnotrawstwo

Będąc na wczesnych w Michałowicach, powiat Jelenia Góra, stwierdziłem wielkie marnotrawstwo w schronisku na Wągrzu Drzymaly.

Teżka willa, do niedawna była luksusowo urządzone, zaopatrzone w światło, kanalizację, wodociąg i pokój kąpielowy umiarkowane. Jeszcze rok temu wszystko było w najlepszym porządku — zamieszkałe. Obecnie gruch jest opuszczone — brząkański. Zarówki wykręcono, szyby z okien wyjęto, otomiany rozpruto — pierze z poduszki fruwa po pokojach.

Dziś, w ten mroźny dzień na terenie klanietwa Michałowice. Lądnięto oddało wille — jak mnie informowano —

Polskiemu Towarzystwu Tatrznie. mu — za jedną, symboliczną złotówkę. Jedną z kopali walbrzyjskich chciała przejąć tę wille od Polsk. Tow. Tatrz. dla swych dzieci, lecz Polsk. Tow. Tatrz. nie chciało zrobić na tym — zażądało 70.000 zł odstępnego i dzierżawę roczną, na co zarząd kopalni nie mógł się zgodzić.

Korespondencję tę przesyłam za pośrednictwem Redakcji, by wpłynęła na właściwe czynności, które powinny niezwłocznie zająć się tą sprawą i uratować wille od zupełnego zniszczenia.

Teofil Dobras  
Korespondent „Głosu”

## Nowy ogródek jordanowski dla dzieci robotników

Ubiegłego tygodnia w naszych zakładach odbyło się uroczyste otwarcie nowego ogródka jordanowskiego dla dzieci naszych pracowników.

Przed wstęgiem, zagradzającym wejście do ogrodu, zgromadzili się pracownicy naszych zakładów, przedstawiciele kierownictwa, delegaci Zw. Zaw., podstawa nowej organizacji partyjnej oraz licznie przybyłe najmłodsze pociechy naszych pracowników. Oczy dzieciarni błyszczały z radości, pochłaniając widocznie z daleka huśtawki, przepięknie, słodko z piaskiem i zjeżdżalniami. Starsi patrzyli ze wzruszeniem na dzieci, ciesząc się ich radością.

Otwarcie dokonała kierowniczka sekcjalna naszych zakładów, tow. Makowska, po czym głos zabrał dyrektor naczelny PZZPP Nr 2 ob. Szulo i przedstawił Związków Zawodowych — ob. Gierzykówna, obrazując warunki życia i wychowania dzieci robotni-

ków w ustroju socjalistycznym i ustroju kapitalistycznym.

W części artystycznej odbyły się po-pisy śpiewacze i taneczne dziatwy.

Uroczystość zakończono smacznym i obfitym podwieczorkiem dla dzieci.

Teofil Ziemiński  
korespondent fabryczny „Głosu” z PZZPP Nr 2

## Robotnicy awansują

ślusarz, tokarz, spawacz na kierowniczych stanowiskach

OLSZTYN (PAP) — Dyrektorem technicznym fabryki maszyn rolniczych w Dobrym Mieście został mianowany ślusarz Konrad Chojnowski, który położył duże zasługi przy odbudowie i uruchomieniu tej fabryki.

POZNAN (PAP) — Dyrektorem Państw. Fabryki Torebek Papierowych w Gorzowie mianowany został Marcell Caban, były tokarz zakładów przemysłowych Cegielskiego w Poznaniu.

Pracownik zakładów H. Cegielskiego — Hieronim Michleń — awansował ze spawacza na stanowisko mistrza w oddziale fabryki budowy parowozów.

## Dom który grozi zawaleniem

Jeden z robotników naszych zakładów — Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych — mieszka w domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28, który już od 2-3 lat grozi zawaleniem.

W 1947 roku zauważono pierwsze pęknięcia ścian budynku. Trzeba było przystąpić do remontu. Zarząd Nieruchomości — zaalarmowany przez Komitet Domowy — opracował kosztorys naprawy i przyznał na ten cel fundusze w wysokości 170 tys. złotych. Zwiększono cement i piasek, i przystąpiono do robót.

Po dwóch jednak tygodniach prace remontowe zostały przerwane. Nie ułożono o tym Komitetu Domowego. Niszczące warunki atmosferyczne tymczasem znowa robiły swoje. Po kilku miesiącach Komisja Rzeczników przy Zarządzie Nieruchomości stwierdziła, że koszty remontów ze względu na dalsze dewastacje są już o wiele wyższe.

I tym razem nie przeprowadzono koniecznego i pilnego remontu. Od chwili pierwszych pęknięć murów domu minęło już dwa lata. Dom nadal niszczy i wstrząsają z dnia na dzień koszty jego remontu, a mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 żyją pod stałą groźbą runięcia stropów.

Wobec powyższego zapytujemy, czy właściwe jest dalsze odwiekanie remontów, grożące zawaleniem się domu, a nawet i wypadkami w ludziach?

Mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 — w przeważającej większości robotnicy fabryki łódzkiej — sądzą, że obowiązek stosowania systemu „O” w naszej gospodarce dotyczy również i Zarządu Nieruchomości, który przezwlekając remonty domu, powoduje stały wzrost nieodwrotnych kosztów reperacyjnych.

Korespondent fabryczny „Głosu” H. Bogusławski





— No i ja powiedziałem: „Daję słowo honoru, że nie odejdę”.  
 — No i co?  
 — No i stoję, stoję, a ich nie widać.  
 — Tak! — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawili?  
 — Jeszcze było widno.  
 — Więc gdzie oni?  
 Chłopczyk znów westchnął i po wiedział:  
 — Myślę, że sobie poszli.  
 — Jak to poszli?  
 — Zapomnieli.  
 — Więc po cóż ty tu stoisz?  
 — Dalem słowo honoru...  
 Już chciałem się roześmiać, ale połapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoro dał słowo honoru, to musi stać, żeby nie wiem co — choćby pękł, bracie. A czy to jest za bawę czy nie zabawa — wszystko jedno.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i coż ty teraz zrobisz?  
 — Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zasłochał.  
 Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem robić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wzięli od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdążyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności i głodny na pewno.

— Pewno jeść ci się chce? — spytałem.  
 — Tak — odrzekł — chce mi się.  
 — Ot co — powiedziałem po namyśle — pedz, bracie, do domu, zjedz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.  
 — Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?  
 — Dlaczegożby nie?  
 — Pan przecież nie wojskowy. Zafrasowałem się.

— Co ci to, chłopcze?  
 Wtedy od razu jak na komendę przestał płakać, podniósł głowę, spojrzął na mnie i powiedział:  
 — Nie.  
 — Jak to nie? Skrzywdził cię kto?  
 — Nie.  
 — Więc czegoż płaczesz?  
 Trudno mu było jeszcze mówić, jeszcze wciąż tykał izy, pochlipywał, zanosił się i pociągał nosem.  
 — Chodź, pójdziemy — powiedziałem. — Patrz, już późno, już zamykają ogród.

I chciałem go wziąć za rękę. Ale chłopiec pśpiesznie wyrwał rękę i powiedział:  
 — Nie mogę.  
 — Czemu nie możesz?  
 — Nie mogę iść.  
 — Jak to? Dlaczego? Co ci jest?  
 — Nic — odpowiedział.  
 — Coś ty, chory?  
 — Nie, zdrowy.  
 — Więc dlaczego nie możesz iść?

— Ja jestem wartownik — powiedziałem.  
 — Jak to wartownik? Jakim wartownikiem?  
 — Jakżeż, nie rozumie pan? My się bawimy.  
 — Ale z kimże ty się bawisz?  
 Chłopiec zamilkł. Westchnął i powiedział:  
 — Nie wiem.

Wtedy pomyślałem sobie, że jednak chłopiec musi być chory i plecie od rzeczy.  
 — Słuchaj — odezwałem się doń. — Co ty mówisz? Jakże to? Bawisz się i nie wiesz z kim?  
 — Tak — powiedział chłopczyk. — Nie wiem. Siedziałem sobie na ławce, a tu podchodzą jakieś duże chłopaki i mówią: „Chcesz bawić się w wojnę?” — Ja mówię: — „Chcę”. Zaczęli się bawić. Oni mówią mi: — „Je steś sierżantem”. Jeden duży chłopiec, co był marszałkiem — przy prowadził mnie tu i mówi: „Tu jest nasz skład prochu, a ty będziesz wartownikiem. Stój tu, poki ci nie złuzują”. Ja mówię: „Dobrze”. A on mówi: „Daj słowo honoru, że nie odejdziesz”.  
 — No i co?

— No i ja powiedziałem: „Daję słowo honoru, że nie odejdę”.  
 — No i co?  
 — No i stoję, stoję, a ich nie widać.  
 — Tak! — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawili?  
 — Jeszcze było widno.  
 — Więc gdzie oni?  
 Chłopczyk znów westchnął i po wiedział:  
 — Myślę, że sobie poszli.  
 — Jak to poszli?  
 — Zapomnieli.  
 — Więc po cóż ty tu stoisz?  
 — Dalem słowo honoru...  
 Już chciałem się roześmiać, ale połapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoro dał słowo honoru, to musi stać, żeby nie wiem co — choćby pękł, bracie. A czy to jest za bawę czy nie zabawa — wszystko jedno.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i coż ty teraz zrobisz?  
 — Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zasłochał.  
 Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem robić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wzięli od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdążyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności i głodny na pewno.

— Pewno jeść ci się chce? — spytałem.  
 — Tak — odrzekł — chce mi się.  
 — Ot co — powiedziałem po namyśle — pedz, bracie, do domu, zjedz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.  
 — Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?  
 — Dlaczegożby nie?  
 — Pan przecież nie wojskowy. Zafrasowałem się.

— Co ci to, chłopcze?  
 Wtedy od razu jak na komendę przestał płakać, podniósł głowę, spojrzął na mnie i powiedział:  
 — Nie.  
 — Jak to nie? Skrzywdził cię kto?  
 — Nie.  
 — Więc czegoż płaczesz?  
 Trudno mu było jeszcze mówić, jeszcze wciąż tykał izy, pochlipywał, zanosił się i pociągał nosem.  
 — Chodź, pójdziemy — powiedziałem. — Patrz, już późno, już zamykają ogród.

# PROMYK



— Słusznie — powiedziałem. — Nie z tego. Nie mam prawa nawet zdjąć ciebie z posterunku. To może uczynić tylko wojskowy, tylko dowódca...  
 I nagle błysnęła mi myśl. Skoro zwołać chłopca ze słowa honoru i zdjąć go z posterunku, to może tylko wojskowy, to o coż chodzi? Trzeba poszukać wojskowego. Nie powiedziałem tego chłopcu. Krzyknąłem tylko: „zaczeka chwilę” — i nie tracąc czasu pobiegłem ku bramie.  
 Brama była jeszcze otwarta, jeszcze stróż chodził gdzieś w odległych zakątkach ogrodu i wydzwaniał swoim dzwoneczkiem. Stałem przy bramie wyczekując, a już będzie przechodził jakiś wojskowy — oficer albo choćby zwykły szeregowiec. Ale jak na złość żaden wojskowy nie zjawił się na ulicy.

## Ognisko

Jestem w tym roku pierwszy raz na obozie harcerskim i bardzo mi się tu podoba. Wczoraj w niedzielę było u nas ognisko. Ognisko odbyło się w lesie na dużej polanie przy obozie. Byli na nim wszyscy harcerze z naszego obozu i dużo ludzi z pobliskiej wsi. Rozpoczęło się ognisko rozpaleniem ognia przez najmłodszego harcerza; wszyscy stali na baczność i śpiewali hymn harcerski.  
 Po tym paru harcerzy z pierwszego Podoboju deklamowało wiersz o pracy i wszyscy zaśpiewali piosenkę „Dymią kominy Śląska”. Ognisko prowadził druh drużynowy. Mówił o odbudowie Polski, o trudzie robotników i górników, o harcerzach pracujących w Harcerskiej Służbie Polsce. Cza sami druh drużynowy przerywał, a wtedy chłopcy śpiewali odpowiednie piosenki lub mówili wiersze. Najbardziej podobała mi się piosenka Żelazny Marsz i wiersz „Budujemy miłą Ojczyznę dom”.

Staszek

Po drugiej stronie ulicy mignęły mi jakieś czarne mundury, ucieszyłem się; myślałem, że to marynarze z wojennego okrętu. Przebiegłem przez ulicę i zobaczyłem, że to nie marynarze, tylko uczniowie ze szkoły rzemieślniczej. Przeszedł wysoki kolejarz w pięknym mundurze z mocno malinowymi naszywkami. Ale i kolejarz w swym wspaniałym mundurze na nic się nie zdał w tej chwili.

Już nic nie wskórawszy, chciałem wracać do ogrodu, gdy nagle za rogiem, na przystanku tramwajowym dojrzałem połową czapkę dowódcy z czerwonym, ka waleryjskim lampasem. Chyba jeszcze nigdy w życiu tak się nie ucieszyłem jak w tej chwili. Pędem puściłem się do przystanku. Jeszcze nie zdążyłem dobiec, a raz widzę, do przystanku podjeżdża tramwaj i dowódca, młody major - kawalerzysta wraz z pozostałą publiką ma zamiar wsiąść do wagonu. Zdyszany podbiegam do niego, schwyciłem go za rękaw i zawolałem:  
 — Obywatelu majorze! Proszę zaczekać!

— Obejrzał się, spojrzął na mnie zdziwiony i spytał:  
 — O co chodzi?  
 — Widzi pan — zacząłem — tu w ogrodzie koło budki stoi mały chłopiec na warcie. Dał słowo honoru i nie może odejść. Zupelnie mały chłopiec. Płacze...  
 Major spojrzął na mnie z przestraszeniem. Pomyślał na pewno, że jestem chory i że mi brakuje jakiejś klepki w głowie.  
 — A mnie co do tego? — powiedział.

— Tramwaj już odszedł i wojskowy spoglądał na mnie zły.  
 Ale kiedy objaśniłem mu szcze gółowo, o co chodzi — nie namyślał się więcej, zawołał:  
 — Chodźmy! chodźmy! Rozumiemy się! Dlaczego mi pan od razu tego nie powiedział!

Podeszliśmy do bramy w chwili, kiedy stróż chciał ją już zamknąć. Poprosiłem, żeby chwilę zaczekał — powiedziałem, że tam w ogrodzie został mój chłopiec. I obaj z majorem pobiegliśmy w głąb ogrodu. Z trudem znaleźliśmy w ciemnościach białą budkę. Chłopiec stał wciąż w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem i znów, ale teraz już po cichu, plakał. Zawolałem na niego. Ucieszył się, nawet krzyknął z radości. A ja powiedziałem:  
 — Widzisz, przyprowadziłem dowódcę.

Ujrzawszy go, chłopiec, wyciągnął się cały, wyprostował się, jak gdyby urosł o kilka centymetrów.  
 — Obywatelu wartowniku — zwrócił się do niego major — jakiej rangi jesteście?  
 — Sierżant! — odrzekł chłopiec.

— Obywatelu sierżancie, rozkazuję zejść z posterunku wam posterunku.  
 Wtedy chłopiec dotknął ręką szerokiego daszka swej czapki i odpowiedział:  
 — Rozkaz, obywatelu majorze: mam zejść z posterunku.  
 Powiedział to tak dobitnie i tak składnie, że obaj z majorem nie wytrzymałimy i zaśmialiśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.

otrzywać nagród z różnych względów. Włodek Lipiński z Pabianic nie może otrzymać nagrody, gdyż napisał, że patrząc w oczy, Pawełek nie mógł mówić jednocześnie do ucha. Może ma nieco racji — ale przecież można spojrzeć w oczy i szepnąć następnie do ucha. Orzechowski Andrzej z Konstantynowa podał słowo „kochana”. Jerzyk Z. z Kutna napisał — „jak mi nie dasz farb, to ci je i tak zabiorę”. Oleś Kamiński ze Skierniewic pisze — „jak mi nie dasz farb, to powiem tatusiowi, że podarłaś mu gazetę”. I tak dalej i tak dalej — pisali różni czytelnicy. Kto się pomylił i niech nie rozpacza. Już wkrótce ogłoszę nowy konkurs, w którym będzie mógł wziąć udział każdy czytelnik „Promyka”. I znów będzie wiele nagród. Tylko trzeba będzie odpowiadać nie lek komyślnie, nie pśpiesznie, ale po rębokim namyśle.

Tymczasem mamy nadzieję, że wszyscy nasi czytelnicy nauczą się tego czarodziejskiego słowa „na pamięć” i będą zawsze grzecznymi.

Ledwieśmy we trzech wyszli z ogrodu — brama z łoskotem zatrzasnęła się za nami i stróż kilka razy obrócił klucz w zamku. Major wyciągnął do chłopca rękę.

— Zuch jesteś obywatelu sierżancie, będzie z ciebie prawdziwy żołnierz. Do widzenia!  
 Chłopiec bąknął coś i odpowiedział:  
 — Do widzenia...

Major zasalutował nam obu i widząc, że znów podjeżdża tramwaj — pobiegł w kierunku przystanku. Ja również pożegnałem się z chłopcem i uściśnięłem mu dłoń.

— Może odprowadzić cię? — spytałem.  
 — Nie, ja tu blisko mieszkam. Ja się nie boję — powiedział chłopiec.

Spojrzałem na jego mały piegawaty nos i pomyślałem że w samej rzeczy nie ma się czego bać. Chłopiec, który ma taką siłę woli i taką wierność dane mu słowu, nie uleknę się ciemności, nie uleknę się łobuzów, nie uleknę się i straszniejszych rzeczy. A gdy dorośnie... Nie wiadomo jeszcze, kim on będzie, jak dorośnie. Ale kimkolwiek będzie, można zareczyć, że będzie z niego prawdziwy człowiek.

Tak pomyślałem. I było mi bardzo przyjemnie, że zaznajomiłem się z tym chłopcem. I jeszcze raz mocno, z zadowoleniem uściśnięłem mu dłoń.



## HARCERKA-PRZODOWNICZKA

Poranne słońce kładzie jeszcze długie cienie z drzew przydrożnych, kiedy wychodzimy w pole. Na długich, jakby wielkim grzebieniem przeczesanych łąkach pól, wyrastają niezliczone rzędy buraków. Nierówną, lamigą linią posuwa się wolno wzdłuż wielkiego zagonu szeregi pochylonych postaci w szarych mundurkach. Jesteśmy na miejscu pracy, szkiełko lufca harcerskiej Łódzkiej Chojny. Dziewczęta pracują na polu przy pieleniu buraków — jest to ich udział w pracach podrywanych prac Harcerskiej Służby Polsce na obozie letnim. Zwane i szybkie dziesiątki par rąk wychwytyją spośród szerokiego, niskiego wyrasu a żęcych łosci buraczanych, wybujałe i wszędzie panoszące się, łodygi chwastów. Praca harcerek ma w sobie tyle wyrazistej siły ataku na zieloną ścianę chwastów, że trudno się oprzeć na suwającym się porównaniu. Linia pracujących dziewcząt wygina się w niektórych miejscach ostrym łukiem ku przodowi, jakby tutaj chwasty traciły swą siłę i kapitulowały. To zwycięstwo upartej i zwinnych rąk pracujących dziewcząt. Za nimi długie rzędy buraczanych listków błyszczą soczystą zielenią wśród czarnej ziemi uwolnionej od szkodliwych chwastów.

Gzernięciana smużka oczyszczona z chwastów ziemi z równymi grządkami buraków wystrzela daleko w przód, przed czołową linią pracujących dziewcząt. Zdziwiony wzrok błądnie za smużką. Wśród bujnej zieleni widać pochylone cztery postacie. Tylko migają wyrwane łodygi chwastów. Zbliżamy się do tej wysuniętej grupki. To przodowniczki pracy. Prowadzą współpracownictwo pracy w swej drużynie na zajęciach Harcerskiej Służby Polsce. Na czele grupy pochylona, szczerpa dziewczynka, zadziwia nas szybkością swojej pracy. Zadajemy parę ciekawych pytań. Młoda przodowniczka chętnie odpowiada na pytania. Nazywa się Roszczyk Aurelia, ma 15 lat, jest już czterokrotną przodowniczką pracy na obozie, ostatnio wykonała 200 procent normy. Swoje wyniki tłumaczy umiejętnym sposobem pochylania chwastów i właściwym pochyleniem korpusu przy pracy. Jest zadowolona ze swych wyników. 3 godziny pracy przy pieleniu buraków, lub zbieraniu porzeczek, wcale jej nie męczą. Inne dziewczęta również nie są zmęczone. Może trochę zbyt mocno przyczerwa słońce, ale — przynajmniej będziemy wszystkie opalone, bo jakże by do Łodzi wrócić z obozu na biało! — kończy drłana Aurelia...

## Hula'noga - motocykl

Czeski konstruktor — amator, Mały, zbudował elektryczny motocykl, przypominający swym zewnętrznym wyglądem hulajnogę. Oto kilka danych o tym motocyklu: długość 160 cm, wysokość (w miejscu kierownicy) 95 cm, siedło umieszczone jest na wysokości 65 cm, średnica kół 30 cm. Motocykl napędza motor elektryczny, czerpiący prąd z dwóch 12 voltowych akumulatorów. Posiada on czterobiegową skrzynkę biegów, a jego szybkość maksymalna wynosi 20 km na godzinę. Może przejechać 70 kilometrów bez potrzeby ładowania akumulatorów. Główną zaletą tego nieco dziwnego motocykla jest niski koszt jego produkcji i taniota „użycia”.

## Żurawie nie lubią bójk

Wybitny zoolog radziecki, prof. D. Kajgorodow, znany jest jako wybitny znawca zwyczajów i oby czajów żurawi. W licznych artykułach i pracach przedstawił on charakterystyczne sceny z życia tych ptaków, które w ciągu życia podpatrywał i analizował.

Uczony zoolog zalicza żurawie do typu ptaków „bardzo solidnych”. W zetknięciu z innymi ptakami w stanie oswojonym przestrzegają one dyscyplinę i porządek. Tym zwierzętom, które zakładają spokój, wymierzają sprawiedliwość. Żuraw nie wsi wszelkiej bijatyki i klótni. Gdy dostrzeże np. kogutę bijącą się wpada w gniew. Rozpędza bijących się gniewnym krzykiem lub nawet uderzeniem dzioba.

Ptak ten jest wielkim przyjacielem ludzi. Podobnie jak pies, potrafi przywiązać się do człowieka, a nawet „usługiwać” mu. Profesor Kajgorodow opowiada, jak onego razu oswojony żuraw obudził sweo pana — robotnika na wygnął fabryczny, wzywając do pracy.

Inną ciekawą cechą żuraw są nadzwyczajne zdolności rytmiczne.

## Czarodziejskie słowo Wyniki konkursu „Promyka”

wo, wcale nie słowo z bajki, a słowo z życia. To słowo brzmi całkiem zwyczajnie, całkiem prosto — proszę.  
 Bo pomyślcie sami. Mówicie do tatusia — daj książkę. Czy do brzmia ładnie? Prawda, że nie? Ale jeżeli poprosicie grzecznie, to wam tatuś na pewno nie odmówi.  
 Słowo „proszę” dla tego jest także czarodziejskie, takie magiczne, że znaczy tyle, co grzeczność. Bądź wierzajmy — a wszyscy będą cię kochali, wszyscy będą twymi przyjaciółmi. Bądź grzeczny w stosunku do starszych, do nauczycieli, do rodziców, a świat stanie się przystępniejszy i przychylniejszy dla ciebie.  
 Teraz rozumiecie, że to słowo „proszę” jest naprawdę bardzo piękne, posiada w elką władzę nad ludźmi; i mówiąc stylem bajek — może być nazwane czarodziejskim słowem.

W stanie dzikim i oswojonym zbierają się one najczęściej w polu lub na łące w kółko i zaczynają żywo kręcić się, tańczyć, rozpuszczając przy tym skrzydła i śmiejesznie przytupując swymi łogimi nogami.

## Ryby - ludożercy

Czy wierzyacie w to, aby drobne rzeczne rybki zdolne były w ciągu kilku minut pożreć żywego człowieka? Zapewne nie wierzyacie.

A jednak w rzekach Południowej Ameryki żyją takie drapieżne rybki: piranie. Są to rybki wielkości małego karpia, posiadające czerwone pletwy, potężne szczęki i niesłychaną żarłoczność, a śmiałe są nieprawdopodobnie. Płyną w dużej masie — atakują śmiało, nawet największe zwierzęta i ludzi. Każdą ofiarę, która nie zdołałaby uciec, uskokoczyć na brzeg, te małe ruchliwe rybki o buldogowych pyszczkach ze zdumiewającą szybkością, potrafią ogryźć, pozostawiając czysty szkielet.

## Czarodziejskie słowo Wyniki konkursu „Promyka”

A więc pierwsza nagroda — książka — należy się Helenie Nowak z Aleksandrowa koło Łodzi, Szkoła Nr. 1. Helenka pisze, że słowo to na pewno brzmi — „prosiłbym”. Helenka ma słuszność i dlatego otrzymuje nagrodę.  
 Nagrodę otrzymuje również Jaś Sokołowski z Sosnowca — który twierdzi, że Pawełek wyraził się w następujący sposób — A gdy cię poproszę?

Może być i tak — znaczy to przecież to samo. Jaś dostaje również nagrodę.

Wandzia Walczak z Łodzi (nie podała dokładnego adresu) również otrzymuje nagrodę, choć nie zupełnie trafiła. Wandzia napisała, że Pawełek powiedział — Już będę grzeczny. Dajemy jej nagrodę, ponieważ „będę grzeczny” to również czarodziejskie słowo. Za to samo otrzymuje nagrodę Włodek Szewczyk z Belchatowa. Dużo dzieci jednak nie może



## Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 2 sierpnia 1949 r.  
Dziś: N.M.P. An.

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna  
11 — Urząd Bezp. Publicznego  
12 — „Głos Radomszczański“  
12 — R. S. W. „Prasa“  
13 — Powiatowa Komenda M. O.  
51 — Miejski Komisariat M. O.  
91 — Starostwo Powiatowe  
50 — Szpital Powiatowy

## DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka mgr. Spozza, mieszcząca się przy ul. Limanowskiego.

## KINA

Kino „Wolność“ — ul. Narutowicza 8 wyświetla film p. t. „Dzieci ulicy“. Początek seansów w dni powszednie o godz. 18 i 20, w niedzielę i święta poranki o godz. 10 i 12, seanse popołudniowe o godz. 16, 18, 20. Cena biletów na poranki wynosi 25 zł. na wszystkie miejsca.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godz. 9-iej do 16-iej.

## List od junaka SP

## „Nauczyłem się pracy i pokochałem ją“

Już dawno zakończył się pierwszy turnus w 11 Brygadzie SP, ale junacy stale jeszcze powracają myślami do tych dni, kiedy ze szpadlem na ramieniu szło się co rano do pracy, do chlubnej pracy nad odbudową zniszczonego kraju. Właśnie otrzymaliśmy list od junaka Łysika Lucjana, uczestnika I turnusu w 11 Brygadzie SP. Junak Łysik był przodownikiem pracy na obozie, wykonując przecięt



ŁYSIK LUCJAN  
ze wsi Radziechowie p. Radomsko, 23 kompanii wykonywał przeciętnie 500 proc. normy

nie 500 procent normy. List, w którym junak opisuje, co wyniósł z obozu, przytaczamy poniżej.  
— „Dziś, kiedy znów jestem w domu, codziennie wracam myślami do owych dni, jakie przeżywałem, pracując z kolegami nad odbudową naszej kochanej Ojczyzny.

Praca była ciężka, ale nikt przeciętnie nie narzekał, przeciwnie dawał wszystko, aby wnieść swój wkład w wielkie dzieło odbudowy. Kiedy byłam jeszcze w domu,

## 1059 uczniów i uczennic korzystało z bursy radomszczańskiej

Pragnąc ułatwić młodzieży więcej kształcenie się w mieście, Związek Nauczycielstwa Polskiego już w 1945 roku zorganizował bursę dla zamieszkującej młodzieży. W początkach 1946 roku zorganizowany został w Radomsku oddział Towarzystwa Burs i Stypendiów. Dzięki ofiarności społeczeństwa radomszczańskiego odremontowano budynek przy ul. Kościuszki 5 kosztem 3.500.000 zł. i urządził w nim pierwszą bursę TBS. Wkrótce potem na ten sam cel przeznaczono także drugi dom.

Od tej pory datuje się ciągły rozwój burs. Aby zobrazować całokształt działalności trzeba powieść, że w bursach tych mieszkało łącznie 1.059 uczennic i uczniów, w tym lwia część córek i synów bezrolnych i malorolnych chłopów, oraz robotników. Od roku szkolnego 1946-47 TBS rozpoczęło udzielać bursistom stypendia. Ogółem wypłacono na powyższy cel 2.275.240 złotych 318 bur

## Coraz lepsze drogi w Radomszczańskim

## Osiągnięcia Powiatowego Zarządu Drogowego

Omawiając dorobek powojennej Radomska i powiatu nie można pominąć Powiatowego Zarządu Drogowego. Tak jak i na innych odcinkach, i tutaj było wiele trudności, które należało przezwyciężyć. Prócz bowiem prac, związanych z utrzymaniem i naprawą dróg i mostów, musiano kompletnie wac narządźnia, maszyny i środki transportu. Mimo ciężkiej sytuacji finansowej Państwo i Wydział Powiatowy nie skąpiły pomocy. I może właśnie dlatego Powiatowy Zarząd Drogowy może pochwycić się poważnymi osiągnięciami.

Obecnie pod administracją tego Zarządu powstają drogi państwowe, powiatowe i gminne. Ogólna długość dróg przedstawia się następująco: dróg państwowych 155,3 km, dróg powiatowych 153,6 km, a gminnych 770,8 km.

Na ogólną tę ilość wyrażającą się liczbą 1.079,7 km. 396,8 km dróg posiada nawierzchnię twardą, co stanowi 37 procent.

W okresie 5 lat na utrzymanie, odnowę i budowę nowych dróg sprowadzono różnych materiałów w 1945 roku — 4.449 metrów sześciennych, w roku 1946 — 7.256, w roku 1947 — 14.116, w roku 1948 — 43.294, a w pierwszym półroczu bieżącego roku 21.262 mtr. sześciennych.

Dla dokładnego zorientowania czytelników o ogromie prac pozwolimy sobie przytoczyć kilka cyfr.

I tak w roku 1945 naprawiono 22.250 m kwadratowych jezdni i naprawiono 152 km pobocznic.

W następnym roku wyremontowano 26.559 m kwadratowych jezdni, naprawiono 63 mosty i na od cinku 7,6 km przeprowadzono kapitalny remont dróg. Rok 1947 przynosi nowy sukces. Ogółem naprawiono 44.160 m kwadratowych jezdni, przeprowadzono odnowę na 12,6 km, wybudowano nowych dróg 2,3 km oraz naprawiono i wybudowano 31 mostów o łącznej

długości 167 m. b.

Ponad trzykrotnie wzrosła ilość odremontowanych i wybudowanych mostów w 1948 roku. Jednocześnie wybudowano 34 km nowych dróg gminnych, zaś dróg powiatowych wyremontowano 80,3 km. Prócz tego przeprowadzono większe i mniejsze remonty jezdni na powierzchni 76.955 m kwadratowych.

Plan na rok 1949 (częściowo już zrealizowany) przewiduje: odnowienie 20,3 kilometrów dróg, naprawienie 90 tys. m kwadratowych jezdni, wybudowanie 70 mb. mostów, oraz naprawienie 34 mostków.

Na powyższe prace i materiały wydano w okresie 1945 — 1949 193 miliony 150 tysięcy złotych, z czego Wydział Powiatowy pokrył 31 milionów 850 tysięcy złotych.

Warto jeszcze podkreślić, że w poszczególnych latach ciągłemu obniżeniu ulegał koszt utrzymania i odnowy 1 km dróg.

Prace Powiatowego Zarządu Drogowego nie poszły na marne. Dowodzi tego fakt, że obecnie drogi państwowe są w idealnym stanie, a wiele mostów i dróg, z których nie można było korzystać tuż po wyzwoleniu, oddanych jest do użytku.

## Usprawnić skup jaj

## w naszym powiecie

Minione lata wykazały, że spółdzielczy skup jaj przynosi wiele korzyści gospodarzowi — producentowi, ponieważ chroni go przed wyzyskiem spekulanta, a gospodarce krajowej daje towar o wysokiej jakości. Z tych powodów władze państwowe zdecydowały, aby w roku bieżącym obrót jajami przekazać wyłącznie spółdzielczości. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ustaliło, że skup jaj

prować będzie Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej i Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“.

Na terenie powiatu radomszczańskiego do skupu tego przystąpiły już wszystkie Gminne Spółdzielnie. Plan przewiduje dla naszego terenu skup 3.216 tys. jaj. Niestety, z realizacją tego planu nie jest zbyt dobrze. Minęło już 7 miesięcy, a plan półroczny nie został wykonany.

Gdzie szukać przyczyny takiego stanu rzeczy?

Niewątpliwie zawiniły tu i Gminne Spółdzielnie, które na odcinku tym wykazały za mało aktywności, a poza tym w znacznej mierze jest to wynik braku uświadomienia producentów, zaś w tym wypadku szerokie pole do popisu mają agromowiemie gminni, koła ZSCh i w ogóle aktyw wiejski. Należy wyjaśnić gospodarzom, że gdy sprzedażą jaj handlarzom jaja to z reguły są oszukiwani.

Natomiast Gminne Spółdziel-

nie odbierają od dostawcy — po cenach ustalonych — każdą dostarczoną ilość jaj (z wyjątkiem brudnych i zepsutych). Niezależnie od normalnej zapłaty producent ci za jaja świeże i czyste otrzymują specjalne premie.

Jeśli mówimy o jajach, to trzeba jednocześnie powiedzieć także i o zlewniach mleka. Zlewnie takie na terenie naszego powiatu organizowane są w Rząśni, Struży, Lgocie Wielkiej, Siedcach, Mako wiskach i Wistce.

Kredyty na zakup koniecznych i nowoczesnych maszyn już są. Trzeba tylko zakupić wirówki, maszyny, kotły i przystąpić do uruchomienia zlewni.

Jak dowiadujemy się nastąpi to już w najbliższej przyszłości.

I wówczas gospodarze nie będą musieli przyjeżdżać do miasta z kilkoma lub z kilkunastoma litrami mleka, a będą je mogli zbyć w zlewni. W mleczarni chłoni będą także mogli nabyć pasze treściwe, makuchy itp.

(m)

## Hufcowa Kasa Oszczędności

## Godna pochwały inicjatywa junaków „Dwójki“

Przy każdym zakładzie pracy na terenie Radomska istnieje fabryczny hufiec SP. O jego zadaniach nie trzeba chyba mówić. Wystarczy powiedzieć, że skupia on młodzież, pracującą na terenie danego zakładu, że wychowuje ją na pełnowartościowych, świadomych obywateli Ludowego Państwa.

W ostatnim okresie przy hufcu Państwowej Fabryki Mebli Ciętych Nr 2 zawiązana została Hufcowa Kasa Oszczędności. Jakże są jej cele i zadania?

Hufcowa Kasa Oszczędności ma na celu krzewienie zmysłu oszczędności wśród junaków „Służba Polsce“, przyzwyczajanie ich do składania nawet najdrobniejszych kwot na książeczki oszczędnościowe, oraz do umiejętnego gospodarowania funduszami własnymi i społecznymi.

Udział junaków w pracach Hufcowej Kas Oszczędności traktowany ma być jako jedno z ogniw

przysposobienia do pracy społecznej. W tym względzie zadaniem tych Kas jest zapoznanie junaków z rachunkowością, sprawozdawczością itp.

Członkiem Kasy może zostać każdy junak, który otrzymuje wówczas hufcowa książeczkę oszczędnościową, na którą składa oszczędności. Wpłaty z hufcowych książeczek oszczędnościowych pokrywa się z wpływających

bieżących składek, lub, jeśli będzie to większa suma z pobranych z PKO pieniędzy.

Jak dowiadujemy się Kasa Oszczędnościowa przy PFMG Nr 2 cieszy się wielką popularnością, dzięki czemu zdołano już zaoszczędzić poważne sumy.

Ponieważ Kasa taka spełnia po ważne zadania trzeba, aby zorganozowana ona została przy każdym hufcu SP. (Be)

Koło związkowe w Bełchatowie ożywi swoją pracę

Dotychczas praca koła związkowego pracowników przemysłu drzewnego w Bełchatowie nie stała na wysokości zadania. Powodem tego była słaba praca mężów zaufania. Nie utrzymywali oni należytej łączności z porożuczonymi w terenie członkami, na skutek czego bólaczki ich i niedociąganie pracy związkowej nie docierały do władz związku. Należałoby zreorganizować dotychczasowy system pracy.

Na konferencji aktywistów tego związku postanowiono, że każdy mąż zaufania skupi wokół siebie grupę 10 ludzi, którzy będą mu przedstawiać wszystkie interesujące ich sprawy, a on z kolei przedstawiać je będzie w Zarządzie. W ten sposób zostanie zagwarantowana współpraca wszystkich członków. Jednocześnie mężowie

Z ukosa

## Papierki wołają o kosze

Chyba nie popełnimy istotnego błędu, jeśli właśnie ul. Reymonta nazwiemy główną ulicę Radomska. Bo zasadniczo wszystko na niej się koncentruje: urzędy, sklepy, przemysł i handel. Jednym słowem Radomska bez ulicy Reymonta nie byłoby Radomskiem.

Tylko, że właśnie na tak ważnej ulicy brak jest... koszy do śmieci. Jest to brak, który fatalny okazuje się w skutkach. Bo przypatrzcie się tylko, Drody Czytelnicy, jak wygląda ul. Reymonta na przykład w dzień targowy. Przed sklepem leży jakiś zatuszczony papier, obok nieco większy ze śladami poziołmek, a jeszcze dalej poruszona w ruch silniejszym podmuchem wiatru stara gazeta. Leżą sobie papierki i czekają, aż jakaś poczciwa dusza ulituje się nad nimi i podniesie z ziemi. A tacy znaleźliby się napewno, ale coś zrobić z papierami, jeśli nie ma koszy.

Zwracamy się przeto „o tmienniu papierków“ do władz miejskich z gorącą prośbą, aby „zrujnowały“ się i ufundowały dla ul. Reymonta kosze.

## Pajęczno na odbudowę WARSZAWY

W roku 1946 powołany został w Pajęcznie Komitet Odbudowy Warszawy. Od pierwszej chwili Komitet wykazywał ożywioną działalność. Nic więc dziwnego, że od 1946 roku do 22 lipca br. wypłynęło ogółem 1.150.000 złotych na ten wznioły cel. Należy przy tym podkreślić, że mieszkańcy Pajeczna na masowo zgłaszali się do Komitetu deklarując poważne sumy. (m)

## Dom Małych Dzieci w Dziepólc

## zapewnia dobre warunki swym lokatorom

Dwa lata temu Wydział Powiatowy w Radomsku z subwencji uzyskanych z Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego podjął inwestycje, związane z rozbudową dworku w Dziepólc, w celu urządzenia w nim Domu Małych Dzieci.

Prace zakończone zostały w roku ubiegłym i już od czerwca 1948 roku zaczęli napływać mali „lokatorzy“, których obecnie jest 32. Są to przeważnie sieroty i półsieroty.

Otoczony starymi drzewami Dom Małych Dzieci nie zdradza na zewnątrz obecności swych krzykliwych lokatorów. Ileż jest jednak radości i życia w tej zasłoniętej drzewami dawnej rezydencji obszarników, a obecnie naszych najmłodszych obywateli.

Na słońcu pod czujnym okiem pielęgniarki ob. Dziadkiewicz ba wi się wesoło gromadka naguszków. To najstarsze dzieci ośrodku. Wesołe i rumiane buźki zdają pełne zadowolenie. Niezwykłe miło wyglądają starsze dzieci ośrodku. Czyste i wypielęgowane

grubaski dokazują niemal przez cały dzień, toteż wiele ma z nimi kłopotu ob. Stramińska.

Dzieci najstarsze mają swoje osobne sypialnie i pokoiki jadalny, który służy także do zabawy w czasie dni deszczowych i zimnych. W zakładzie jest także sala, przeznaczona dla dzieci chorujących, ale na szczęście jest zawsze pusta. O żołądki mieszkańców Domu Małych Dzieci dba ob. Popiołek. Dzieci ci dostają zawsze o jednakowej porze dobre i smaczne pożywienie.

Dom Małych Dzieci prowadzony jest wzorowo, co w dużej mierze zawdzięczać należy kierownicze ob. Kalamus i personelowi. (m)

## W Sanatorium Przeciwgruźliczym we Włodzimierzowie

Sanatorium Przeciwgruźlicze we Włodzimierzowie położone jest wśród pachnących żywicą drzew. Jest to drewniana dwupiętrowa willa z dwoma obszernymi tarasami do leżakowania.

W zakładzie znajduje się pomieszczenie 55 osób, przeważnie pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Jak nam opowiada kierownik zakładu ob. Tyczyński, budynek doprowadzony został do należącego stanu. Założono światło, telefon oraz dokonano szeregu prac remontowych.

Pensjonariusze korzystają jednak dotychczas tylko z prymitywnie urządzonej umeblowni. Brak jest również odpowiednio urządzonej biblioteki. Pożądanym byłoby, aby władze kompetentne zainteresowały się tym i uzupełniły posadany zapas książek. Dobrze natomiast przedstawia się opieka lekarska. Chory trzy razy w tygodniu poddawani są preżewietleniu, stosuje się tutaj odmę oraz inną, odpowiednią kurację.

W rozmowie z nami chorzy u-

## Sklep Centrali Tekstylnej potrzebuje większego lokalu

Sklep CHD Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych w Radomsku niedawno przejęty został przez Państwową Centralę Tekstylną. Sklep ten zaopatruje świat pracy w różnego rodzaju materiały wełniane, bawełniane i jedwabie. Sklep cieszy się dużą frekwencją. Jednak, jak i Powszechny Dom Towarowy (o czym już pisaliśmy) Centrala Tekstylna

zajmuje ciasne pomieszczenie. W jednoosobowym lokalu mieści się nie tylko sklep, ale także i biuro.

Wydaje się nam, że tak ważna placówka, jaką jest Państwowa Centrala Tekstylna, powinna posiadać przynajmniej lokal dwuizbowy.

Wierzmy, że miarodajne czynniki zainteresowały się tą sprawą. (Kt)

## Czytajcie „Głos Radomszczański“

## Wędrownka

## po województwie

LOWICZ  
Na stadionie przy koszarach w Łowiczu rozegrany został mecz piłki nożnej między Juniorami Okręgu Łódzkiego a K. S. Kolejarkę Łowicz.

Wynik 5:1 dla Juniorów Okręgu Łódzkiego.

Gra prowadzona była na wysokim poziomie, a poza tym i szczęście sprzyjało gościom.



# Rzeczy ciekawe

## Tokarz - uczonym alpinistą

Leningradzki tokarz, Eugeniusz Bielecki, należy od 13 lat do amatorskiego klubu alpinistycznego. W ciągu tego czasu zdobył wraz z grupą alpinistów niedostępny dotychczas, niezwykle stromy szczyt „Pachor” oraz wysoki na 7.010 m szczyt Karola Marksa w Pamiarach. Nieznane dotąd okolice szczytu Marksa zostały przez Bieleckiego dokładnie zbadane. Zdjęcia terenu i wiele poprawek wniesionych do istniejących map Pamiar — to naukowe owoce tej wyprawy. Swą wieloletnią działalność alpinistyczną i badawczą opisał Bielecki w pracy naukowej, która świadczy o jego głębokiej wiedzy w dziedzinie geografii i geologii. Na podstawie tej pracy Bielecki przyjęty został jako członek rzeczywisty do Wszechnicy Towarzystwa Geograficznego.

## Czesi uczą się po polsku

Ostatnio wydano w Pradze cały szereg podręczników języka polskiego. Najcenniejszym bodaj jest podręcznik „Polstina rozhlasek” (Polski przez radio) napisany przez Adolfa Malka. Drugą część tego podręcznika stanowi „Polska ci'anka” tegoż autora, wydana w tych dniach przez praskie wydawnictwo „Svoboda”. Podręcznik opracowany jest nader starannie i metodycznie. Od lekkich artykułów i codziennych rozmówek czytelnik przechodzi do

literatury dla młodzieży, a wreszcie do najpiękniejszych utworów literatury klasycznej i współczesnej. Całość uzupełniona jest uwagami gramatycznymi i ortograficznymi, jak również słownikiem, tak, że nawet ten, kto nie zapoznał się z podstawami polskiej gramatyki i łacińszczyzną może opanować język, a jednocześnie zapoznać się z polską literaturą.

## Kłeska suszy w Kanadzie

Kanadyjski minister rolnictwa oświadczył oficjalnie, że jeśli nie zmieni się w najbliższym czasie pogoda, zbór pszenicy w kraju br. będzie niższy, niż to miało miejsce od 1937 r. Minister odbył ostatnio podróż po Kanadzie, zatrzymując się w miejscowościach dotkniętych suszą. Podkreślił on, że w 1949 roku problemem dla Kanady będzie niedobór pszenicy, a nie poszukiwanie dla niej rynków zbytu.

## Międzynarodowy kongres szachistów

W Paryżu odbył się XX Kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów. Na kongresie postanowiono między innymi, na wniosek delegacji radzieckiej, przeprowadzić w Budapeszcie turniej międzynarodowy, który wyłoni przeciwnika dla szachowego mistrza świata — Botwinnika (ZSRR).

Kongres zatwierdził również procedurę przyznawania tytułu międzynarodowego arcymistrza szachowego i międzynarodowego mistrza szachowego. Zgodnie z przyjętą procedurą, przyznano tytuł arcymistrza międzynarodowego, szachowemu mistrzowi świata Botwinnikowi.

Mistrzom radzieckim: Kotowowi, Smyslowi, Keresowi, Bolesławskiemu, Bondarewskiemu, Rogozińskiemu, Bronsteinowi, Flohrowi, Lilienthalowi i Lewenfischowi oraz wielu szachistom innych państw m. in. dr. Euwe (Holandia), Reszewskiemu i Fine'owi (USA), Najdorfowi (Argentyna), dr. Szabo (Węgry) i Tartakowerowi (Francja).

## RADIO

WTOREK 2 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stół. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (L) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Aria i pieśni St. Moniuszki. 14.30 Aria i pieśni kompozytorów czeskich. 14.50 (L) K. Moniaty. 14.55 „Podatek gruntowy to dobrobyt wsi”. 15.05 (L) Pieśni rosyjskie do słów Puszkina. 15.15 (L) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Mówią książki o górnictwie i hutnictwie”. 16.00 „Od maszyny do książki”. 16.15 Muzyka. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Utwory Chopina w wykonaniu radzieckich. 16.40 (L) „Sylwetki przodowników pracy”. — Bronisława Golygowska. 16.50 (L) Reportaż pt. „Żniwa przebiegająca pomyślnie”. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Koncert Chóru Polskiego Radia. 18.30 „Z życia Bułgarii”. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali”. 19.45 „Opowieść o Chopinie” (23). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka tańeczna. 22.20 Muzyka popularna. 22.45 (L) „Wiersze Mieczysława Jastruna”. 22.58 (L) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Utwory Artura Blissa (w rocznicę 20. rocznicy kompozytora). 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

**W. Ażaiw** 216  
**Daleko od Moskwy**

— A co będzie, jeśli lód oderwie się od brzegów? Czy nie boisz się, Wasyli Maksymowiczu? — cicho spytał stojący obok Karpowa.  
— A kiedy to może się stać! Dziś czy za miesiąc?  
— To prawda, nie wiem...  
— Ja nie wiem, a o kacie nie wolno. Będziemy więc ryzykować towarzysze. W pracy tak samo, jak w bitwie... — nie może się obejść bez ryzyka. Rogow podzielił robotników na dwie kolumny. Karpow i Umara porozumiewali się co do terenów pracy.  
Z tłumu odezwał się Remniew:  
— Towarzyszu Batmanow, mnie się zdaje, że dobrze będzie prowadzić drogę z dwóch końców. Jedni niechaj pozostaną tutaj, inni niechaj zaczynają od wyspy.  
— To niemiądry pomysł! — sprzeciwił się Rogow. — Ludzie wprawdzie dojdą, lecz w międzyczasie straca czas i siły.  
Batmanow nie zgodził się z nim.  
— Propozycja jest dobra, należy ją przyjąć — odezwał się szepnął cicho do Rogowa; — Czy rozumiesz, że to jest współzawodnictwo. I praca będzie miała szerszy rozmach.  
Wasyli Maksymowicz spojrzął na Karpowa i ten zrozumiał z miejsca, że musi pójść na wyspę.  
— Nie obawiaj się, towarzyszu, Zastosujemy wszelkie środki ostrożności — zapewnił Karpow.  
— Na wyspie pozostawisz ze dwudziestu ludzi, niech

## Absencja Łomowskiego owiana mgłą tajemnicy

# Rumunia prowadzi z Polską 57:48 pkt. Kiszka 10,8 sek — Buhl 10,9 sek na 100 mtr.

Na stadionie WP. w Warszawie rozpoczęły się pierwsze po wojnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadzi Rumunia 57:48 pkt.

Punktualnie o godzinie 17.07 wmaszerowały na boisko obie drużyny. Drużyną rumuńską powitał prezes PZLA Cz. Forysta, a następnie kierownik ekipy rumuńskiej w krótkim przemówieniu podziękował za serdeczne przyjęcie w Polsce, podkreślając, że zawody te zacieśnia więzy przyjaźni łączące oba narody rumuński i polski. Po wciągnięciu flag narodowych i odegraniu hymnów państwowych defilada zawodników zakończyła oficjalną część spotkania.

Drużyna Polska wystąpiła osłabiona brakiem Łomowskiego i Prywera w rzutach kulą i dyskiem oraz M. Hoffmanna w trójskoku. Na wyróżnienie za służbę wyniki w biegach: 400 m. ppł. i 800 m. w których zawodnicy polscy uzyskali najlepsze po wojnie wyniki. W biegu na 400 m. ppł. Puzio zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 55,6 sek., a Wdowczyk wyrównał rekord życiowy 58,0. W biegu na 800 m. Statkiewicz zajął drugie miejsce uzyskując również najlepszy powojenny wynik 1:55,6 min. Na trzecim miejscu znalazł się Korban, który wynikiem 1:57,8 pobił swój rekord życiowy. W skoku w dal Adameczyk zajął pewnie pierwsze miejsce b. dobrym wynikiem 7,20 m.

## Wyniki techniczne.

100 m: 1) Kiszka 10,8, 2) Buhl 10,9, 3) Stoanescu (R) 11,2, 4) Toma (R) 11,3. Kiszka doskonale wystartował i prowadził od startu do mety.  
3.000 m: z przeszkodami: 1) Firea (R) 9:38,2, 2) Kielas 9:42,8, 3) Biernat 10:06,0, 4) Bładuca. Najlepszy biegacz rumuński na tym dystansie Firea zwyciężył zdecydowanie, uzyskując na metę ok. 50 m przewagi nad Kielasem.  
Pchnięcie kulą: 1) Raica (R) 14,73, 2) Praski 14,39, 3) Krzyżanowski 14,31, 4) Negrutiu (R) 14,21. Brak Łomowskiego w tej konkurencji zabawił drugą polską szansę zajęcia pierwszego miejsca.  
Skok w dal: 1) Adameczyk 7,20 m, 2) Wieszajew (R) 6,76, 3) Taus (P) 6,76, 4) Kiszka 6,76. Adameczyk odległość 7,20 uzyskał w drugiej kolejce skoków, mając dalsze trzy skoki równe

niez powyżej 7 m. Pozostali uzyskali wyniki 6,76 już w pierwszej kolejce.

Po tych czterech konkurencjach prowadziła Polska 24:20 pkt. Następne konkurencje oprócz sztafety 4x100 m wygrali Rumuni zdobywając ogółem 9 pkt. przewagi w pierwszym dniu zawodów.

10.000 m.: 1) Radu (R) 32:40,0, 2) Cristea (R) 32:49,8, 3) Wigec 33:25,4, 4) Płotkowiak. Obaj Rumuni prowadzili od startu do mety. Polacy zostali w tyle już po 2 km. Na metę Rumuni mieli ok. 300 m przewagi nad Polakami.

Skok w wyż: 1) Soeter (R) 1,90, 2) Brzozowski 1,85, 3) Skalbani 1,80. Drugi Rumun Makavei nie przeszedł pierwszego minimum 1,70 i nie został sklasyfikowany. Zwycięzca Soeter przeszedł wysokość 1,85 za pierwszym razem, a 1,90 za trzecim. Brzozowski przekroczył 1,85 za trzecim skokiem.

400 m. ppł.: 1) Kiss (R) 54,6 sek., 2) Truica (R) 55,4, 3) Puzio 55,6, 4) Wdowczyk 58,0.

Rzut dyskiem: 1) Raica (R) 44, 98, 2) Constantin (R) 41,70, 3) Praski 39,56, 4) K. Hoffman 39,47. Brak Łomowskiego i w tej konkurencji pozabawił Polskę lepszej lokaty.

800 m.: 1) Talmaciu (R) 1:55,2, 2) Statkiewicz 1:55,6, 3) Korban 1:57,8, 4) Pandrea (R) 2:00. Rekordzista Rumunii na tym dystansie Talmaciu wygrał zdecydowanie. Obaj Polacy uzyskali doskonałe wyniki. Dał szą poprawę formy wykazał w tym biegu Statkiewicz.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Polska (Kiszka, Buhl, Stawczyk, Rutkowski) 43,0, 2) Rumunia (Taus, Vinesmajor, Jecu, Stoanescu) 44,2. Sztafeta Polska prowadziła mimo słabych zmian od startu do mety. W biegu tym jedyny start w pierwszym dniu zawodów spowodował Rumun Taus.

## Dwa rekordy polski

# ustanowione na Mistrzostwach w Warszawie

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski na pływalni St.U.K.F. padł nowy rekord Polski w sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym. Drużyna „Ogniw” (Bytom), atakowana cały czas przez „Ogniw” (Warszawa) zdobyła tytuł mistrza i ustanowiła nowy

rekord Polski czasem 10:19,4. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do „Ogniw” (Bytom). Tytuł wicemistrza zdobyła sztafeta „Ogniw” (Warszawa), ustanawiając czasem 10:23,8 nowy rekord okręgu warszawskiego.

Drugi rekord Polski ustanowił Zimny („Ogniw” Bytom) w pływaniu na 50 m. z granatem przebijając ten dystans 33,8 sek. Wicemistrzem w tej konkurencji został Procel (Stal Katowice) — 34,6 sek. konkurencja ta została poraż pierwszy wprowadzona do programu mistrzostw Polski.

W skokach z wieży mistrzostwo zdobył Kłapczek przed Skorpuką.

Wyniki techniczne:  
200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ludwikowski (Ogniw Warszawa) 2:27,7  
2) Rybkowski (Stal Ostrowiec) 2:28,1  
3) Gremowski (Ogniw Bytom) 2:28,6  
200 m. st. dow. kl. I 1) Mróz (Brda Bydgoszcz) 2:45,0, 2) Tura (Stal Ostrowiec) 2:46,2, 3) Piotrowski (Brda Bydgoszcz) 2:52,8.

100 m. st. mot. kl. mistrz 1) Ci. choński (Warta Poznań) 1:16,2, 2) Szołtysek (Stal Katowice) 1:16,9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) 1:19,8.  
100 m. st. dow. kl. mistrz 1) Procel (Stal Katowice) 1:03,0, 2) Ludwikowski (Ogniw Warszawa) 1:04,5, 3) Manowski (AZS Wrocław) 1:05,5.  
50 m. z granatem. 1) Zimny (Ogniw Bytom) 33,8 2) Procel (Stal Katowice) 34,6, 3) Gadzikiewicz (Ogniw Bytom) 36,3.  
Sztafeta 4x200 m. st. dow. kl. mistrz. 1) Ogniw (Bytom) 10:19,4 (rekord)

## Tylko jeden łodzianin..?

# Obóz kondycyjny dla pięściarzy związkowych

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ organizuje w dniach 1-30 sierpnia br. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników klubów związkowych. Obóz odbędzie się w Centralnym Ośrodku Wych. Fiz. CRZZ w Czerwieńsku. Na obóz powołani zostali następujący zawodnicy:  
W mużczy: Woźniak (Ostrów), Gumowski (Śląsk), Liedke (Poznań) i Lindner (Jelenia Góra).  
W koguciej: Grzywocz (Śląsk).

## Szcypioniści węgierscy zwyciężają w Pradze

W Pradze pozebrano w sobotę i niedzielę międzynarodowe zawody w szczypiornikach zespołów męskich i kobiecych.  
W szczypiorniku męskim Węgry pokonały CSR 8:2 (4:0). W szczypiorniku kobiet Łosobowym Węgierki pokonały Czeski 10:2 (6:0).  
W niedzielę węgierska drużyna meńska zwyciężyła ponownie 8:5 (3:3). Spotkanie to rozegrano w składzie 7-osobowym. W rewanżowym meczu zespołów kobiecych Węgierski zwyciężyły 6:0 (5:0).

## Kolarskie Mistrzostwa Czechosłowacji na torze

W Pardubicach odbyły się torowe mistrzostwa Czechosłowacji na dystansie 1 km. Tytuł mistrza zdobył Mochek który ostatnie 200 m przejechał w 12,8 sek. Drugie miejsce zajął Ciglar, który dzierżył mistrzostwo Czechosłowacji w tej konkurencji przez 6 lat, uzyskując czas 13,2 sek.

## Dwa rekordy lekkoatletów radzieckich

Mistrz ZSRR w chodzie na 10 km, Zeltynsz ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynikiem 44:45,8 min. 16-letni Madisson ustanowił nowy rekord ZSRR juniorów w rzucie oszczepem — 56,87 m.

## Wyścig motocyklowy w Zakopanem

Tatrzański klub motocyklowy zorganizował w Zakopanem klubowy wyścig uliczny, w którym poza zawodnikami PKM wzięli udział poza konkursem motocykliści krakowscy.

Jednocześnie Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przyznała KKS „Gedania” w Gdańsku — 10 miejsc na obóz wraz z instruktorem w nagrodę za zdobycie drugiego mistrzostwa Polski na 1949 r. Trenerami na obóz będą: Kowalski (W-wa), Kasznia (Łódź) i Majchrzycki (Poznań).

okrażenia) wygrał Stankiewicz (PKM Zakopane) w czasie 7:02,5.

## O wejście do II ligi

KATOWICE. — W meczach o wejście do II Ligi, Górnik z Janowa pokonał na własnym boisku Stal (Sosnowiec) 2:0 (1:0). W Bytomiu Stal zremisowała z Ogniwem (Wrocław) 2:2 (2:1).

CZESTOCHOWA. — W meczu o wejście do II Ligi Włókniarz (Częstochowa) zremisował z Unią (Pionki) 0:0.

KRAKÓW. — Budowlani (Kraków) pokonali Stal (Starachowice) 5:0 (1:0).

POZNAŃ. — Grom (Gdynia) zwyciężył Polonię (Leszno) 5:2 (3:1), zdobywając mistrzostwo swej grupy w eliminacjach o wejście do II Ligi.

## Uśmiechnij się



— Czy pan ma bilet?  
— A pan?

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wychodzi: Raz w tygodniu. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.

Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź ul. Zwirki 17 tel. 208-62.

Telefony:  
— Redaktor naczelny: 216-1  
— Zastępca red. naczel.: 216-0  
— Sekretarz redakcji: 216-2  
— Sekretariat ogólny: 223-2  
— Szef partynjy: 223-25, 254-21 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopczyckich oraz redaktorów aszet ślennych: 219-41  
Dział mutacji: 218-11  
Dział młeks i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11

Dział promocyjny: 223-25  
Dział reklamy: wewn. 8 — 251-1  
Redakcja naczel.: 192-11; 156-8  
Kolekcja: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22  
Administracja: 260-42  
Dział ogłoszeń: 111-60  
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

D-04647